Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Prenumerata miesięczna zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr 93 — Kraków, wtorek 22 czerwca 1937 r — Rok I

Serce dziennikarza a zajścia częstochowskie

Jak ciężko przychodzi niejednokrotnie sprostać napozór łatwemu zadaniu dziennikarskiemu.

Chcemy, dajmy na to pisać o wypadkach częstochowskich.

Z jakimże trudem przychodzi podawać suche tylko przebiegi wypadków, kiedy właśnie w tej chwili ciśnie się gwałtem pod pióro nieodparty niczym zdaje się, przymus duszy ludzkiej pisania o żalu, okazania współczucia dla tych szerokich rzesz, biednych, zupełnie niewinnych ludzi.

Z jakimże to trudem przychodzi zwłaszcza Polakowi pisać sucho i zwięźle o tym straszliwym pasmie geheuny i udręk ludzkich. przeżywanych niedawno w Brześciu — dziś w Częstochowie.

Wiemy i rozumiemy dobrze, że zawsze istniały i istnieć będą tragiczne wypadki, w których udział bierze ta czy inna jednostka społeczności ludzkiej, za którą jednak całe społeczeństwo odpowiedzialności brać nie może.

Są katastrofy i wypadki, które jak niepowstrzymana lawina płyną poprzez dni naszego życia, by żywiołową swą siłą, pędem ciężarnym miażdżyć przestarzałości i skarłowaciałe narośla, dla których nie ma już miejsca — bo się przeżyły.

Wtedy to dopiero zrozumieć można, że jest to siła. dla której życie ludzkie nie przedstawia żadnej wartości.

Lecz nigdy nie zrozumiałym będzie dla człowieka, kierującego się w życiu humanitaryzmem, jak można niszczyć istnienia niewinnych ludzi, jak można za czyn jednostki pociągać do odpowiedzialności całe społeczeństwo, jak można za jednostkę karać dziesiątki i setki niewinnych.

Człowiek tego nigdy nie zrobi!

Robią to tylko ludzie-zwierzęta, w których niepoczytalni prowodyrzy, chcący upiec swoją pieczeń, rozbudzili najdziksze instynkta, wszczepiając w małe, złe ich mózgi jad zbrodni czarnosecinnej — nienawiści do człowieka.

Oni, ci truciciele studzien moralnych za wszystko co dziś się dzieje, na własne sumienie wziąć muszą odpowiedzialność — bo oni zawinili.

Za zbrodnię dokonaną przez jednego Żyda, nie można winić całej społeczności żydowskiej, ani jej gromadnie, bezprawnie, znowu zbrodniczo karać.

Przez sześć godzin hasała banda niszcząc i rabując. Ofiarą tych średniowiecznych tatarów obróciło się w perzynę niejedno ciężko zapracowane mienie, niejedna w pocie czoła zdobyta, może głodowa egzystencja.

Jeszcze wczoraj z bólu i łez ludzkich szydzili urządzając „triumfalny" pochód poprzez szpaler tysięcznych potłuczonych szyb, porozbijanych sklepów, wywalonych bram i zdemolowanych mieszkań.

Pobiegła drutami błagalna depesza do premiera z prośbą o pomoc, interwencję i ratunek.

Tymczasem czai się w lęku nieustannym zgnębione życie ludzkie, wtulone w najciemniejszy kąt rozwalonych mieszkań i drży w obawie przed jakimś nowym brutalnym atakiem. Tuli się i obłąkanym wzrokiem wypatruje, czy jakaś nowa petarda lub bomba łzawiąca zbolałych oczu nie przyćmi.

Trzy dni takiego koszmarnego życia, czyż to aż nie za wiele?...

I jak tu spokojnie, sucho pisać sprawozdanie dziennikarskie — dziennikarz też ma przecież serce...

PERFIDNA MOWA GOEBBELSA

Berlin. PAT. — Z okazji Święta Słońca na stadionie olimpijskim odbyło się wielkie zgromadzenie, na którym min. dr. Goebbels wygłosił przemówienie. Przede wszystkim mowca stwierdził, iż przywracając odwieczny zwyczaj świętowania zrównania dnia z nocą, narodowy socjalizm nie ma bynajmniej zamiaru opierania na tym jakiejś nowej religii. Dalej dr. Goebbels poświęcił dłuższy ustęp swego przemówienia krytycznym głosom o Rzeszy niemieckiej, pochodzącym z zagranicy. Mowca oświadczył, iż tym, który twierdzą, że krytyka jest potrzebna, odpowiedzieć należy, iż Niemcom jest wiele innych rzeczy bardziej potrzebnych niż krytyka. Przede wszystkim Niemcy muszą „chronić swą własną skórę", dalej rząd musi mieć czas i możliwości dla dostarczenia narodowi chleba powszedniego. Wreszcie min. Goebbels energicznie wystąpił przeciwko mieszaniu się czynników zewnętrznych do spraw niemieckich, stwierdzając, że Niemcy nie wtrącają się do spraw cudzych i nie życzą sobie, aby do nich się wtrącano. Tu mowca nawiązał do spraw kościelnych, oświadczając, iż rząd Rzeszy nie miał zamiaru wywołania nieporozumienia z kościołami, lecz akcją swoją chronił jedynie i wyłącznie państwo. Nikt w Niemczech nie będzie bronił proboszczowi lub pastorowi wykonywania praktyk religijnych, lecz państwo narodowo- socjalistyczne nie pozwoli, aby kler wzywał na pomoc czynniki zagraniczne dla rozdziału i skłócenia narodu niemieckiego. Dalszą część swego przemówienia poświęcił min. Goebbels zamachom czerwonych w Hiszpanii na okręty niemieckie. Wydawało się, — mówił — że ostrzeżenie jakie otrzymała czerwona Hiszpania po zamachu na „Deutschland", było wystarczające. Tymczasem zaś okręty niemieckie stały się celem dla ćwiczeń łodzi podwodnych w strzelaniu torpedami. Po incydencie z krążownikiem „Leipzig" w drodze ściśle legalnej odwołaliśmy się do komitetu nieinterwencji. Oczekujemy obecnie, że komitet ten nie wyłoni podkomitetu, który ze swej strony, zgodnie z metodami Ligi Narodów, wyłoni jeszcze jeden podkomitet, który badać będzie, czy aby nie zaszło coś, co należałoby zbadać. Sądzimy, że tak nie będzie. Musimy się bronić przeciwko prowokacjom czerwonych. Niemcy są dzisiaj potęgą światową i chcą aby ją traktowano w należyty sposób. Niemcy nie chcą nic więcej ponad pokój, a najlepszym sposobem utrzymania pokoju jest przywołanie do porządku tych, którzy pokój starają się zburzyć.

Możliwość nałożenia klątwy

na kilku wybitnych dziennikarzy hitlerowskich

Wiedeń (tel. wł.) — Należy się liczyć z tym — pisze organ kanclerski „Sturm über Oesterreich" — że Watykan zakwalifikuje poglądy narodowo-socjalistyczne i oparty na nim system polityczny jako herezję. W stosunku do komunizmu uczyniła to encyklika papieska „Divini redemptoris". Jest więc rzeczą słuszną, by w analogiczny sposób potępiono także ideologię, która państwo, krew i rasę podnosi do rzędu bóstwa. Ogłoszenia narodowego socjalizmu jako herezji domagają się katolicy w Niemczech od dawna, by ich opór przeciwko władzy Trzeciej Rzeszy był niejako ugruntowany. Kiedy przedstawiciel Ojca Świętego msgr. Piccardo bawił w Londynie podczas uroczystości koronacyjnych, żądali takiego kroku przeciwko Trzeciej Rzeszy w interesie prześladowanych katolików w Niemczech, także katolicy angielscy, co nie pozostało bez wpływów na stanowisko Watykanu. „Sturm über Oesterreich", którego stosunek do miarodajnych czynników rządu i kościelnych jest znany, nie byłby ogłosił powyższej informacji, gdyby nie leżała ona na linii zamiarów watykańskich. Na tym tle wydaje się prawdopodobna wiadomość prasy zagranicznej, według której nałożenie klątwy kościelnej na kilku bardzo wybitnych dziennikarzy Trzeciej Rzeszy leży w sferze możliwości. Wiadomo, że także kanclerz Hitler z pochodzenia Austriak, jest katolikiem, i że dotychczas z Kościoła katolickiego nie wystąpił.

Nowe masowe aresztowania

w Niemczech

Berlin. PAT. — Wśród licznych aresztowań księży i działaczy ewangelickich z łona tzw. „Bekenntniskirche" znajdują się — jak słychać — niemal wszyscy członkowie instancji naczelnej tego kościoła tzw. „Preussischer Bruderrat". Lokal biurowy „Bruderratu" opieczętowano. Sprawy finansowe gminy kościelnej przeszły pod całkowity zarząd władz państwowych.

Nacisk władz w dziedzinie totalnego wychowania młodzieży doprowadził m. in. w Berlinie do aresztowania opornego inspektora szkolnego. Młodzieży akademickiej zakazano odwiedzania odczytów i zebrań „Bekenntniskirche".

W związku z przekroczeniem tego zakazu wydalono już podobno kilkuset studentów i aresztowano pewnego urzędnika. Na wydziałach teologicznych zmienia się skład wykładowców, eliminując ludzi z „Bekenntniskirche" a wprowadzając zwolenników tzw. „Deutsche Christen" (organizacja religijna popierana przez partię), których liczba na państwowych wydziałach teologicznych wynosi już podobno 70 procent.

Żywe pochodnie w Częstochowie

Częstochowa. — Przy ul. Warszawskiej w mieszkaniu Mordki Goldschmidta właścicielka mieszkania pozostawiła na stole wieczorem palącą się świecę. Kiedy domownicy pogrążeni byli w głębokim śnie, płonąca świeca spadła na podłogę przy firankach i zapaliła je. Wkrótce całe mieszkanie stanęło w ogniu.

Z izby rozległy się straszne krzyki i ujrzano biegających koło okien domowników wraz z czworgiem dzieci. Wszyscy wołali przeraźliwie o ratunek. Z okien poczęły wyskakiwać żywe pochodnie ludzkie.

Goldschmidta i jego żonę w stanie ciężkiego poparzenia odwieziono do szpitala jak i lżej poparzone dzieci.

* * *

Rój pszczół napadł na wycieczkę

Ryga. PAT. — W pobliżu Kowna miał miejsce rzadko notowany wypadek. Na idącą tam wycieczkę napadł rój pszczół, wywołując straszną panikę. Wszelka walka z owadami była bezskuteczna. Strumienie wody, puszczone z hydrantów przybyłej na pomoc straży ogniowej też nie odniosły żadnego skutku.

Dopiero sprowadzony na miejsce wypadku pszczelarz, opanował sytuację, zabierając pszczoły do ula.

Skutki napadu owadów były bardzo smutne. 90 osób odwieziono do szpitala.

Starcia socjalistów z policją w Paryżu

Paryż. PAT. — Po mitingu socjalistycznym, zorganizowanym przez S. T. I. O. w Lunaparku, utworzył się pochód manifestacyjny w liczbie około 3.000 ludzi. Pochód skierował się na Avenue de Grande Amere, gdzie doszło do starcia z policją, która usiłowała rozproszyć demonstrantów.

Z dnia

Czy już „dekompozycja“ w O.Z.N.?

Jak wiadomo, czołowy publicysta sanacji, płk. Miedziński sfabrykował to słowo, aby nie użyć właściwego: rozbicie w sanacji. Ostatecznie, jak go znał tak go zwał, fakt tego rozbicia jest ogólnie znany i w polityce uwidacznia się na każdym kroku walką między grupą p. Sławka, a tzw. „Naprawą“ — obie części składowe sanacji.

Tymczasem taka „dekompozycja“ — naturalnie w fazie początkowej łagodna — zaczyna ujawniać się w O. Z. N. Wygląda to tak: znany publicysta Władysław Studnicki ogłosił w wileńskim „Słowie“ a potem w osobnej broszurze szereg artykułów, zawierających ciężkie zarzuty przeciw komisarycznemu prezydentowi miasta Warszawy p. Starzyńskiemu. Nawiasem mówiąc, ten zapowiedział skargę sądową przeciw Studnickiemu. Ale chodzi o co innego: cała grupa „Słowa“ i konserwatyści z „Czasu“ zgłosili akces do O. Z. N. W „obozie“ p. Starzyński jest nielada figurą, jest kierownikiem „sektoru“ miejskiego. Wynika z tego, że w łonie OZN. już powstały kłótnie, które znajdą echo na sali sądowej.

Jak na „obóz zjednoczenia“ trochę zawcześnie zaczęła się ta „dekompozycja“. Zresztą i twórca tego słowa znikł z horyzontu O. Z. N.

KONFERENCJA ROBOTNICZA

(Od naszego koresp. katowickiego)

Katowice, 21 czerwca.

BC.) Dnia 19 bm. odbyła się w Katowicach konferencja porozumiewawcza Zarządu Głównego Zjednoczonych Związków Zawodowych na Śląsku z Zarządem Głównym Polskich Związków Zawodowych w Krakowie.

W konferencji tej, która toczyła się przez całą sobotę brali udział z ramienia Śląska: marszałek Sejmu Śląskiego Grzesik i sekr. gen. Jerzy Śmiech, z ramienia metalowców, hutników i górników poseł Fesser oraz sekr. gen. Bajdur i Renik; z ramienia Okręgu Chrzanowskiego poseł Gdula, z ramienia Zarządu Głównego Polskich Związków Zawodowych prezes Rutkowski.

Jak wiadomo, przed rokiem nastąpiło w krakowskim ZZZ. rozbicie, przy czym znaczna część członków nie chcąc podporządkować się panom Moraczewskiemu i Szurigowi i szerzonym przez nich hasłom, założyła związek zaw. pn. **Polskie Związki Zawodowe.** Związek ten skupił oddziały: budowlany, wolnych zawodów, użyteczności publicznej, transportowców, chemiczny, spożywców, robót publicznych itp. zarówno w Krakowie jak i na prowincji i **mimo kontrakcji ze strony ZZZ, zdołał w krótkim czasie doprowadzić do zlikwidowania wpływów ZZZ na terenie Krakowa.**

Redaktor tamtejszego **Ilustrowanego Kuriera Codziennego, który w porozumieniu czy bez porozumienia z tym dziennikiem prezesował ZZZ-om został na placu wodzem bez wojska.** Także na Śląsku przed kilkoma miesiącami nastąpiło rozbicie ZZZ., które oderwało się od centrali warszawskiej i stworzyło organizację pn. Zjednoczenie Związków Zawodowych, które zdążyło ściągnąć pod swoje sztandary podobno do 30.000 członków.

Niedzielna konferencja miała na celu przede wszystkim ustalenie wspólnego programu pracy i wyłonienie stałej komisji porozumiewawczej, która ma przygotować materiał do stworzenia ogólnopolskiej reprezentacji robotniczej.

W wyniku obrad ustalono:

1) Nie ma między powyższymi organizacjami zasadniczych różnic i obie strony oświadczają gotowość najściślejszej współpracy;

2) Wspólne metody postępowania w stosunku do innych organizacji robotniczych w kraju;

3) Wspólne metody postępowania w stosunku do kwestii obronności państwa, do międzynarodówek i komunizmu;

4) Obowiązywać będzie obie organizacje wzajemna solidarność, przy czym zakres działania obydwu organizacyj rozszerzyć należy na Poznańskie i Pomorskie.

Do komisji porozumiewawczej wybrano pp. **Śmiecha,** posła **Gdulę** i prezesa **Rutkowskiego,** przy czym ustalono terminy i miejsce dalszych konferencyj.

Na marginesie tej konferencji zaznaczyć wypada, że marszałek Grzesik cały swój autorytet postawił na kartę, ażeby oderwać od p. Moraczewskiego te związki i stworzyć nową silną organizację. Ponieważ ogólnie w Katowicach mówi się o tym, że **mężem zauf. płk. Koca jest marsz. Grzesik, który na 29 bm. organizuje zebranie inauguracyjne OZONU na Śląsku,** a zatem marszałka G. na terenie Zjednoczonych Związków prawdopodobnie zluzuje poseł Fesser, natomiast OZON śląski, który będzie miał charakter robotniczy, będzie stanowił odrębne ciało organizacyjne.

Reprezentacja żydostwa polskiego

„Nowy Dziennik“ przyniósł wiadomość o powstaniu jednolitej reprezentacji żydostwa polskiego. W związku z tym komunikują nam, że ta wiadomość jest przedwczesna.

Najpoważniejsze stronnictwa mieszczańskie i robotnicze, reprezentujące conajmniej 80 procent ludności żydowskiej, odmówiły akcesu do wspomnianej kadłubowej reprezentacji.

Nie wstąpiła organizacja sjonistów Kongresówki — czołowa tamże grupa b. posła, obecnie członka Egzekutywy Agencji Żydowskiej Grünbauma, stronnictwo ludowe (folkiści) oraz Poalej Syjon, oba odłamy i Bund. Nie biorą też udziału centralne organizacje rzemieślników, drobnych kupców i kupców oraz inne poważne organizacje.

Powyższe zrzeszenia domagają się reprezentacji pochodzącej z powszechnych wyborów całej ludności żydowskiej — w postaci zwołać się mającego Kongresu Żydostwa polskiego w Warszawie.

—o—

Dzień darmozjada

Sztuka życia i użycia bez pieniędzy

Nowy Jork nie jest tanim miastem. Aby tam żyć przyjemnie i wygodnie, trzeba mieć portfel dobrze dolarami wypchany.

A mimo to jest w tym mieście mnóstwo ludzi, policja liczy, że około 30.000, którzy bez grosza w kieszeni potrafią prowadzić jak najmilsze życie.

Należy do nich Jimmy Brennan. Czy akurat tak się nazywa, trudno stwierdzić. Jest to obywatel, który najchętniej występuje pod pseudonimami, nieustannie zmienianymi. Dlaczego, to się w dalszym ciągu tego opowiadania okaże...

WALKA Z CEGŁAMI.

Cały początkowy nakład, jaki Jimmy Brennan musi zrobić, to nabycie bogato wyglądającej, ale w istocie taniej, używanej walizy. Walizy te można kupić u handlarza starzyzną mniej więcej za dolara.

Z walizą w ręku czeka Jimmy Brennan w pobliżu podjazdu jakiegoś bardzo wytwornego hotelu. Kiedy przed hotelem zbierze się kilka samochodów, Jimmy wsiada do jednego z aut i natychmiast drugimi drzwiczkami wychodzi, kierując się wprost do drzwi hotelu.

Tam majestatyczny portier wita go niskim ukłonem, trzeba bowiem dodać, że Jimmy jest ubrany nad wyraz elegancko i wytwornie. U portiera Jimmy wpisuje jeden ze swych pseudonimów do książki hotelowej i wynajmuje apartamencik, składający się z sypialni, łazienki i saloniku.

Waliza Jimmego jest ciężka i okazała. Wzbudza zaufanie portiera. Na szczęście do środka walizy nikt nie zagląda. Wyszłoby bowiem wielkie rozczarowanie: waliza jest wypełniona starymi książkami telefonicznymi i cegłami.

BLASZKI ZAMIAST PIENIĘDZY

Zająwszy swój apartamencik Jimmy udaje się na spoczynek. Nazajutrz wstaje niezbyt wcześnie, bierze kąpiel, ubiera się starannie i idzie do jednego z barów-automatów.

Kieszeń Jimmy'ego jest bogato zaopatrzona w specjalne blaszki zwane „slugs“, które imitują pieniądze i za pomocą których można w automatach nabyć, co dusza zapragnie. Blaszki takie kupują wtajemniczeni w specjalnych, oczywiście zakonspirowanych wytwórniach.

Po śniadaniu Jimmy również zapomocą blaszek kupuje sobie papierosy, czekoladę, czyści sobie w automacie buty, a nawet telefonuje do znajomych na prowincję. Dlaczego nie pogawędzić, jeżeli to prawie nic nie kosztuje?

Następnie wraca do hotelu, siada w hallu, załatwia swą korespondencję, czyta gazety i czeka chwili, kiedy boy hotelowy nie wywoła głośno jego nazwiska. Przyszedł jakiś pan. Jest to przedstawiciel jednej z wytwórni samochodów, którego już poprzedniego dnia Jimmy telefonicznie do hotelu zamówił, oświadczając, że zamierza kupić auto. Grzecznie uśmiechnięty przedstawiciel zaprasza Jimmy'ego do samochodu na próbną przejażdżkę. Przed hotelem czeka luksusowa maszyna. Jimmy jest kapryśnym klientem. Wymaga, aby przejażdżka próbna trwała dłuższy czas. Jedzie do Atlantic-City. Tam gawędzi z przedstawicielem wytwórni, który, aby wprowadzić klienta w dobry humor, funduje na jeden koktail.

W porze lunchu Jimmy wraca do hotelu. Żegna się z agentem samochodowym, mówiąc, że jeszcze się namyśli co do kupna i da telefonicznie znać, jaką decyzję powziął.

W KLUBIE MILIONERÓW

Jeść darmo lunch, jest dla takiego specjalisty, jak Jimmy wprost bagatelką!

Idzie do eleganckiej restauracji i stara się zająć miejsce przy stoliku, przy którym już kilku panów siedzi. Jimmy jest mistrzem konwersacji. — Bardzo prędko nawiązuje kontakt ze swoimi sąsiadami, bawi ich opowiadaniem świetnych kawałów. Równocześnie je lunch i potem razem z towarzystwem opuszcza lokal. Ponieważ w większości amerykańskich lokali panuje zwyczaj płacenia przy kasie, Jimmy urządza się tak, żeby kasjerce wydawało się, iż należy do większego towarzystwa i że ktoś rachunek jego uregulował.

Po lunchu Jimmy idzie do jakiegoś bardzo wytwornego klubu milionerów. Z miną milionera mija portiera, który olśniony jego wyglądem nawet nie śmie zapytać go o kartę wejścia. W klubie wypija świetną czarną kawę, za którą nic nie płaci, ponieważ członkowie klubu otrzymują czarną kawę darmo, spędza w klubie jakiś czas na pogawędkach i czytaniu gazet, po czym udaje się do hotelu, na małą drzemkę.

TEATR I KOLACJA ZA DARMO.

Wieczorem idzie do teatru. Niestety, nie może nigdy bywać na pierwszym akcie, gdyż początkowa kontrola przy wejściu jest bardzo ścisła.. Natomiast, kiedy w czasie antraktu część widzów, jak to jest przyjęte w Ameryce, wychodzi na ulicę przed teatr, aby na świeżym powietrzu wypalić papierosa. Jimmy zawsze znajduje sposób wśliźnięcia się w tłoku na salę, po skończonym antrakcie. Na widowni zajmuje wolne miejsce w jednym z pierwszych rzędów i do końca przedstawienia mile spędza czas.

Teraz jest czas na kolację. Jimmy nie bez celu czyta gazety. Zawsze znajduje w nich wiadomość o jakimś bankiecie, który urządza jedno z większych stowarzyszeń dla gości z prowincji, czy też z zagranicy. Nic łatwiejszego, jak na taki bankiet się dostać. Wprawdzie podczas bankietu musi wysłuchać kilkunastu nudnych przemówień, ale zato jedzenie jest świetne i wina doskonałe. Po bankiecie Jimmy wypala cygaro i wolnym krokiem udaje się do jakiegoś wykwintnego dancingu.

Tam czuje się jak ryba w wodzie. Po prostu przyczepia się do jakiegoś dobrze już podochoconego towarzystwa i bawi się razem, nie żałując sobie koktailów i wina. Kiedy ma już dosyć zabawy, dyskretnie opuszcza towarzystwo, które zwykle nawet jego odejścia nie zauważa.

KOZA TEŻ NIE KOSZTUJE.

Tak spędza w Nowym Jorku dzień przyjemnie i wytwornie przy minimalnym nakładzie kapitału. Wprawdzie po tygodniu Jimmy musi uciekać z hotelu, gdyż nastaje termin płacenia rachunku. Ale to nie sprawia mu wielkiej przykrości. Pozostawia walizkę, kupuje drugą taką samą, znów napełnia ją cegłami, lub starymi telefonicznymi książkami i z takim samym ceremoniałem zajmuje pokój w innym hotelu. Nowy Jork jest wielkim miastem. Zanim wszyscy portierzy hotelowi poznają Jimmy'ego upłynie dużo czasu.

A jeżeli się nie uda — to, w najgorszym wypadku Jimmy wędruje do kozy. Nie przeraża go to! I tu nie łamie swych zasad: zarówno za mieszkanie, jak i za życie nie płaci nic.

KOŚCIÓŁ I NIEMCY

Walka z Kościołem, którą reżim narodowo - socjalistyczny prowadzi od długiego czasu przed oczyma całego świata, w ostatnich dniach jakby przycichła. Po tym, co zaszło, trudno jednak spodziewać się, ażeby między Stolicą Apostolską a rządem Rzeszy doszło do porozumienia. Albowiem przedmiotem sporu nie jest zwyczajny zatarg dyplomatyczny, lecz przeciwnie w świetle ostatniego konfliktu jaskrawo uwidoczniła się **przepaść, która w sferze duchowej dzieli światopogląd totalny narodowego socjalizmu od światopoglądu reprezentowanego przez Kościół Katolicki.**

W lipcu 1933 r. Niemcy zawarły konkordat z Watykanem, atoli już wówczas ataki przeciwko nauce i stanowisku Kościoła były prowadzone w ten sposób i takimi metodami, że ks. kardynał Faulhaber w Monachium celem odparcia tych ataków wygłosił w grudniu 1933 r. pięć kazań adwentowych na temat „Judentum, Christentum, Germanentum".

W pierwszym z tych kazań oświadczył, że **biskupowi nie wolno milczeć,** jeżeli nauka o rasie, sama przez się neutralna pod względem religijnym, gotuje się do walki z religią, podkopuje fundamenty chrystianizmu i jeżeli dzisiejsza niechęć do Żydów przenosi się na święte księgi Starego Testamentu. **Biskup nie może milczeć** wówczas, gdy potępia się chrystianizm z powodu jego pierwotnych węzłów z przedchrześcijańskim żydostwem i gdy rzuca się kamieniem na osobę Pana i Zbawiciela.

Kardynał Faulhaber, wielkoduszny i odważny książę Kościoła, w ostatnim kazaniu dał wyraz przekonaniu, które jak błyskawica oświetliło horyzont hitlerowskich Niemiec: „Das deutsche Volk wird nämlich entweder christlich sein, oder es wird nicht sein. Ein Abfall vom Christentum, ein Rückfall in das Heidentum wäre der Anfang vom Ende deutschen Volkes". — „**Naród niemiecki albo pozostanie chrześcijańskim, albo przestanie istnieć. Odstępstwo od wiary chrześcijańskiej, powrót do pogaństwa byłby początkiem końca narodu niemieckiego".**

Od dnia 31 grudnia 1933 r. kiedy te mocne słowa padły z ust nieustraszonego kardynała z ambony kościoła św. Michała w Monachium w skupioną rzeszę wiernych, minęły trzy lata.

Starano się w Niemczech „odżydzić" naukę Kościoła, propagowano powrót do wierzeń dawnych Germanów, niemiecko - narodowy kościół katolicki cieszy się wyraźnym poparciem czynników rządowych. Rozpoczęły się procesy dewizowe i obyczajowe, wytoczone duchownym świeckim i zakonnym. Usiłowano za wszelką cenę zohydzić kościół w oczach katolików, nie oszczędzano żadnej obelgi pod adresem Kościoła, aż wreszcie minister propagandy w mowie wygłoszonej w Berlinie dnia 28 maja br. zaatakował Kościół w sposób dotychczas niebywały, zapowiadając najostrzejsze represje, gdyby w kraju czy zagranicą ktokolwiek próbował poddać w wątpliwość niezawisłość niemieckiego sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości, tępiącego przestępstwa obyczajowe popełniane przez duchownych. Tak jak Kościół pragnie zdobywać ludzi i dusze, bo w tym leży istota Kościoła („Ecclesia militans") i w tym leży jego siła, dzięki której Kościół ma za sobą 2000 lat istnienia, tak i narodowy socjalizm pragnie narzucić swoją doktrynę przyszłym pokoleniom, które muszą nauczyć się działać w duchu narodowo - socjalistycznym i pragnie dożyć 2000 lat! **W Niemczech nie może panować „prawo Watykanu" tylko musi panować prawo narodu niemieckiego.**

Zdaniem ministra propagandy — nie ma dziś w Europie narodu bardziej szczęśliwego, jak Niemcy. Dzieło Führera stało się już dziś historycznym. Szczęśliwy naród, który ma takiego męża i szczęśliwy mąż, który takim narodem rządzi.

Przytoczyliśmy kilka zdań z ostatniej mowy ministra propagandy, ażeby dać czytelnikom wyobrażenie o tym, w jakim tonie mowa ta była utrzymana i jakie bogactwo myśli w niej się kryło. Mowa ta miała być wyrazem protestu na **przemówienie kardynała — arcybiskupa Mundeleina w Chicago,** który omawiając procesy obyczajowe i kryjącą się pod ich osłoną nagonkę przeciwko Kościołowi Katolickiemu w Niemczech, wyraził się rzekomo ubliżająco i niesłychanie obraźliwie o „wodzu" i członkach rządu oraz o ostatnich zajściach kościelno - politycznych w Niemczech. Przemówienie kardynała Mundeleina wywołało żywe echo nie tylko wśród katolików, **ale i w kołach protestantów amerykańskich.**

Biskup Kościoła protestanckiego w Chicago George Craig Stuart, jeden z czołowych przedstawicieli duchowieństwa protestanckiego stanął po stronie kardynała Mundeleina, przyznał mu całkowitą rację, bo i jego zdaniem Kościół Katolicki w Niemczech jest traktowany niewłaściwie.

Stoimy więc w przede dniu zaostrzeniu kursu wobec katolików w Niemczech i wobec nowego Kulturkampfu. **Oczywiście w dziedzinie polityki zagranicznej reperkusje Kulturkampfu nie dadzą długo na siebie czekać,** bo reżim narodowo - socjalistyczny musi swoim bezwzględnym postępowaniem wobec Kościoła i walką o duszę młodzieży oraz o system wychowania — zrazić do siebie kraje katolickie. Totalizm niemiecki zniszczył partie polityczne, zabił wolność myśli, wprzągł do swego rydwanu naukę, sprawiedliwość, teatr, prasę i literaturę, obecnie stoi w przede dniu decydującej rozprawy z Kościołem. Kto zna historię Kościoła, może być o wynik tej walki dla Kościoła spokojny.

Alf.

HISTORYCZNE OGÓRKI

(—) Ogórki tegoroczne mało przypominają okres kanikuły, okres spokojnego plażowania, poziomek ze śmietaną i kąpiel swawolną, a beztroską. Bodaj, że od roku 1915 nie było równie historycznych ogórków: Tuchaczewszczyzna, klęska Basków, wojaże bynajmniej nie wakacyjne dygnitarzy niemieckich do Paryża i Londynu. Sejsmograf historii raz poraz notuje nowe trzęsienie ziemi.

— Tragedia niedoszłego zdobywcy Warszawy marszałka Tuchaczewskiego, nie schodzi ze szpalt prasy całego świata. Co się kryje za tą ponurą zasłoną? Walka o władzę czy walka światopoglądów politycznych? Zdrada czy podstęp?

Pozostawmy historii to co może wykryć jedynie historia. Wiele lat upłynie zanim historycy zdołają należycie zbadać i oświetlić wszystkie zakamarki tragedii moskiewskiej. Zanalizujemy to co dziś jest dla nas dostępne: formę tragedii.

Niewątpliwie historia świata łącznie z historią krajów azjatyckich nie zna formy równieź obrzydliwej, równie wstręt budzącej. Żyrondyści francuscy ginęli z okrzykiem: Niech żyje Francja!... Robespierrowi towarzyszyły okrzyki: precz z tyranem!... Japończycy popełniali harakiri, wezyrowie w niełasce otrzymywali od sułtana stryk jedwabny.

Krwawe są dzieje walk politycznych t. zw. elity historii. Nigdy i nigdzie jednak nie bezczeszczono nazwisk, nie prostytuowano rodzin i przyjaciół straconych.

Tuchaczewszczyzna pobiła wszelkie rekordy polityczne cynizmu. Ponieważ tym razem skazańcy „nie kajaliś" rolę tę wzięły na siebie organizacje zwycięsców. Opluto groby — kazano pluć żonom i dzieciom.

Ex Occidente lux!!! Odwieczny okrzyk przenika każdego człowieka na myśl o Tuchaczewszczyźnie.

Wzrok nasz zwraca się ku walkom otwartym, ku fanatyzmom szlachetnym — ku pojedynkom ludzi wolnych.

Wielkie są cnoty i wielkie grzechy Zachodu. Ale miara, którą się mierzy pole walki nie została tam nigdy przekroczona! Nie zbeszczeszczono tam przeciwnika tylko dlatego, że był tym przeciwnikiem. (Może jeden hitleryzm...).

Wszyscy ci, którzy kiedykolwiek mieli jaką dla hasła „ex Oriente lux" przechodzą teraz niewątpliwie głęboką i pożyteczną kurację leczniczą. Nie należy jednak resztek niedawnych złudzeń zwalczać ani represją ani biernością. Trzeba pamiętać, że zło czynne jest niebezpieczniejsze niż cnota bierna.

Trzeba naszej młodzieży, zwłaszcza intelektualnej, zwłaszcza literackiej otworzyć szeroko wrota na Zachód. Do tychczas stypendium literackie, czy dziennikarskie było uważane za luksus. Trzeba ażeby było uważane za obowiązek. Nasza młodzież literacka czy dziennikarska musi poznać nie tyl ko Strasburg... Ona musi poznać cały kręgosłup świata, oś cywilizacji — Paryż — Londyn.

Nie żałujmy pieniędzy na wycieczki kształcące kosztem diet wyjazdowych i niezliczonych a zbędnych konferencji. Od duchowej Tuchaczewszczyzny nie odwróci ani represja ani ględzenie społeczników, ale może odwrócić jeden wieczór spędzony z młodzieżą francuską, mogą to sprawić Pola Elizejskie, widok Londynu czy jedno bodaj miasteczko szwedzkie.

W społeczeństwie naszym, w którym sądy powierzchowne są nader rozpowszechnione, nawet wśród ludzi inteligentnych, trzeba walczyć z wieloma uprzedzeniami.

Słyszę już głosy o okrucieństwach hiszpańskich. Komuś nie podoba się znowu Blum i pawilon Tuaregów na Wystawie Paryskiej.

Czemże jest cały faszyzm z punktu widzenia racji stanu Kaplicy Medyceuszów we Florencji. Urwie się kawałek zmurszałej cegły, minie jakaś epoka. W życiu Italii jest to mniej więcej jedno i to samo. Wioska Tuaregów może być źle pomyślana, ale wpierw trzeba było stworzyć olbrzymie imperium kolonialne Francji, siłami Narodu prawie tak licznego jak nasz.

Minie Blum, minie de la Roque, doczeka się wnuków Eden, nowa wystawa paryska zostanie obłajana przez całą prasę, ale świat cały będzie po dawnemu jeździł nie na stepy scytyjskie, ale do Lutecji i Oxfordu!....

* * *

I wierzę najmocniej, że nasza młodzież, nawet ta radykalna będzie wracała z toksyną na Tuchaczewszczyznę w żyłach.

Przyniesie ze sobą ów organiczny humanitaryzm Zachodu, tak daleki, tak niezmiernie daleki od psychiki Iwana Groźnego, która jak gejzer okresowo daje znać o sobie (mówiąc o Zachodzie, nie myślę o hitlerii).

A ponieważ jednocześnie przyniesie ze sobą i udoskonalenie zawodowe, stanie się podwójnie cenną dla cywilizacji.

Humanitaryzm i siłę dobrej techniki, oto co przeciwstawić należy zmartwychwstaniu opryczniny.

* * *

Trudno przewidzieć, jak się dalej potoczą tegoroczne historyczne ogórki.

Burza hiszpańska — ale rzecz pewna i Grenada i Sewilla wypłyną z tego potoku krwi — jak wypłynęły z odmętów Epopei Napoleońskiej. — Człowiek jest tylko jednak w gruncie rzeczy sługą kamienia.

Z chwilą jednak kiedy Zachód jednolity i scementowany stanie się ponownie jednością dla Polski, powróci odwieczny historyczny zew ideowy — staniemy się przedmurzem oksydentalizmu.

I w tym tkwi może największe znaczenie moskiewskiej tragedii. Niewątpliwie największym sprzymierzeńcem bolszewickim na Zachodzie jest materializm zachodni, największym przeciwnikiem humanitaryzm Zachodu. Tuchaczewszczyzna narazie ma to samo znaczenie, co zatopienie „Lusitanii"! Jak długo to potrwa, jak długo nie przeważy urok nafty kaukazkiej i syberyjskiego złota — trudno powiedzieć.

W każdym razie można powiedzieć jedno. Dla młodzieży zachodnio-europejskiej ogórki tegoroczne będą miały znaczenie przełomowe. Na boleści dręczące ludzkość, sama zacznie szukać rozwiązań.

Gaśnie ex Oriente lux... zaczyna się „światło z Zachodu"....

Okręg krakowski L. M. K.

w świetle cyfr

Z okazji urządzić się mającej tegorocznej pierwszej wycieczki popularnej do Gdyni, zorganizowanej przez Zarząd Krakowsk. Okręgu L. M. K., warto przypatrzeć się choćby powierzchownie działalności naszego okręgu.

Okręg Krakowski L. M. K. powstał w październiku 1932 r. Pełna działalność okręgu datuje się dopiero od 1 kwietnia 1934 r., kiedy to pod energicznym kierownictwem prezesa gen. bryg. Bernarda Monda, wiceprezesa płk. dypl. Tadeusza Tomaszewskiego, ostatnio do maja 1936 r. ppłk dypl. Alojzego Horaka, sekretarza Ernesta Fordeya, skarbnika Maksymiliana Kesslera — następuje szybka rozbudowa Okręgu.

Dokładnie sprawozdanie tej wszech stronnej działalności zarządu okręgu, poszczególnych obwodów i kół — przekracza ramy artykułu dziennikarskiego. W tej mierze odsyłamy czytelników do tomowego wydawnictwa, obejmującego sprawozdanie z całego terytorium Rzplitej.

Jak sprawozdanie z działalności Ligi Morskiej i Kolonialnej, wydane przez Zarząd Główny L. M. K. w Warszawie za ostatnie dwa lata tj. 1935 i 1936 wykazuje, **zajmuje okręg nasz wśród 18-tu okręgów na całym obszarze Rzplitej bardzo poczesne miejsce.**

Z 58 oddziałów w r. 1935 zaawansowaliśmy na 18 obwodów ze 126 oddziałami 88 kołami L. M. K. i 243 kołami szkolnymi. Z łącznej sumy członków w r. 1935, wynoszącej 7765 postąpiliśmy do liczby **42.248** w ciągu roku 1936. Co się tyczy składek, to członkowie płacą po 1 zł., po 0.50 zł. i po 0.10 zł.

Zbiórka na FOM. jest wyłączona i wyniosła z okręgu krakowskiego na dzień 1. I. 1937 — 164.425.10 zł. Tak samo wyłączoną jest zbiórka na F. A. K.

Okręg rozwija bardzo ożywioną propagandę celem zainteresowania społeczeństwa dla spraw morza i kolonij. W tym celu urządzał Dni Morza, Dzień Kolonij, wiece protestacyjne w sprawie Gdańska, oraz kurs prelegentów i instruktorów pod kierownictwem mgra Bogusława Leśnodorskiego i kpt. Józefa Wicińskiego. Dzięki temu Zarząd Okręgu rozporządza dziś 80-ciu kwalifikowanymi kandydatami do wygłaszania odczytów w terenie.

Okręgową Sekcją Młodzieży LMK. kieruje dr. Stanisław Korczyński, naczelnik wydz. pas. w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie.

Dalszy rozwój okręgu uzależniony jest od poprawy położenia ekonomicznego ludności. Dochody bowiem obecne okręgu obracają się w granicach od 950—1000 zł. miesięcznie.

St.

PRZEGLĄD PRASY

„RASIZM“ W JAPONII

Dzisiejszy świat obserwuje szerzenie się rasizmu z jego wszystkimi bzdurnymi cechami. Zaczęło się to od przyjścia do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera, oraz od jego „nauk“ o rasie, „rozwijanych“ przez Rosenberga.

Nawet w zbroczonej krwią Hiszpanii głosi się hasło „rasy hiszpańskiej“, to jest rasy mieszkańców Półwyspu Pirenejskiego i Ameryki łacińskiej. Z końcem ub. roku nawet obchodzono święto tej nowoodkrytej „rasy“, a na jej cześć urządzono... wielkie walki byków.

Jak słusznie pisze p. Jerzy Przywieczerski, namnożyło się dzisiaj tych ras, a cechy ich nad podziw wybujały i porozrastały się, wprawiając w zakłopotanie antropologów i innych uczonych.

Nic dziwnego — czytamy dalej w **„Kurierze Warszawskim“** — że i w Japonii zaczyna rozwijać się rasizm, głoszący hasło: „Panowanie nad światem należy do rasy turańskiej“.

Założycielem i twórcą japońskiego rasizmu był kapitan Monaka, jeden z kierowników zamachu wojskowego w lutym 1936. Kapitan Monaka nie żyje, gdyż po nieudanej rewolucji, odebrał sobie życie.

O czystości rasy Japończyków mówi kapitan Monaka w książce swojej, która zastępuje w Niponie Hitlera „Mein Kampf“.

Oto słowa kpt. Monaki:

„Wiemy, że na świecie żyje kilka innych rozrzuconych plemion turańskich. W Europie do Turańczyków możemy zaliczyć Węgrów i Finów. Jednakże narody te nas nie interesują, bowiem, zetknąwszy się z zachodnimi barbarzyńcami, poddały się one rozkładowi i, utraciwszy swoje rasowe wartości, zamieniły się w niewolniczą kopię sąsiadów. Tylko Japończycy pozostali czystymi Turańczykami i dlatego tylko na nas spoczywa obowiązek spełnienia wysokiej i zaszczytnej misji“.

Należy podkreślić, że rasizm japoński w ostatnich czasach nabiera coraz większego znaczenia w życiu państwa Wschodzącego Słońca.

ROZPĘD GOSPODARCZY CZECHOSŁOWACJI

Parlament czechosłowacki pracuje pełną parą. Rząd dr. Hodży zdecydowany jest spełnić w całości program, przedłożony izbom ustawodawczym na początku dobiegającej końca sesji parlamentarnej.

W związku z tym interesujące dane przytacza korespondent praski **„Dziennika Porannego“**, p. E. Wełtawski:

„Dziś chciałbym wskazać na niebywały rozmach gospodarczy, jakiego nie jesteśmy świadkami bodaj w żadnym innym państwie. Osią zainteresowania czechosłowackiej opinii publicznej jest opublikowana w tych dniach statystyka bezrobocia. Statystyka, sporządzona na podstawie danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy i Centralnego Zakładu Ubezpieczeń wykazuje 384.386 bezrobotnych według stanu z dnia 1 czerwca. Przed miesiącem dnia 1 maja stan bezrobocia wyrażał się cyfrą 503.632, czyli że w ciągu jednego tylko miesiąca liczba bezrobotnych zmniejszyła się o niemal 120 tysięcy, tj. o 23.7 procent.

Jeżeli te dane statystyczne wzbudziły w kraju tak radosne nastroje, to przede wszystkim dlatego, że cyfry te dowodzą, iż czechosłowackie życie gospodarcze znajduje się niemal na poziomie przedkryzysowym“.

Tyle się w Polsce „psioczy“ na Czechosłowację, że „zapomina się“ o informowaniu szerokiego ogółu o sukcesach rządu czechosłowackiego, choć by na terenie walki z bezrobociem. A przecież należałoby zapoznać się bliżej z tą sprawą. Jeśli Czechosłowacja rozwiązuje pomyślnie problem bez robocia, to dlaczego w Polsce ta piekąca sprawa posuwa się takim żółwim krokiem naprzód?!

SKĄD OZON CZERPIE FUNDUSZE?

W Toruniu odbyła się konferencja prasowa, zorganizowana przez kierownictwo Ozonu pomorskiego. Na **zapytanie jednego z dziennikarzy**

„Skąd „Ozon“ czerpie fundusze?“ (4 miliony afiszów. setki tysięcy ulotek, broszur, nalepionych i rozrzuconych 21 lutego 1937 r. i później, musiało przecież dużo kosztować!) p. Ostoja odpowiedział, że kilkunastu pracowników Ozonu pracuje bezinteresownie, a afisze i druki zakredytowała pewna firma do czasu, aż członkowie OZN. zaczną płacić składki. Oświadczenie to było rewelacją dla licznie zgromadzonych dziennikarzy“.

Powyższy fakt cytujemy za **„Gońcem Warszawskim“**.

TAPICERZY, A HITLER

W wychodzącym w Katowicach tygodniku niemieckim **„Der Deutsche in Polen“** czytamy:

„Kardynał czikagoski Mundelein w swym słynnym przemówieniu z dnia 18 maja br. nazwał Hitlera „austriackim tapicerem“. Zwrot ten spowodował dyplomatyczne kroki Rzeszy niemieckiej w Waszyngtonie i w Watykanie“.

Obecnie w tej sprawie zabiera głos Międzynarodowy Związek Malarzy Pokojowych i Tapicerów (Philadelphia), który wniósł protestuje przeciwko określeniu Hitlera mianem „Tapicera“, powołując się na to, że Hitler nie posiada uprawnień do „zaszczytnego tytułu tapicera“.

Bez komentarzy!

„A. B. C.“ DONOSI...

W **„ABC.“** znajdujemy dwie następujące wiadomości:

1) **„Boa“ zlikwidowane.**

„Dowiadujemy się, że Biuro organizacji i planowania, tzw. „Boa“ istniejące przy Prezydium Rady Ministrów i założone w swoim czasie przez śp. Stpiczyńskiego, zostało w końcu przez gen. Składkowskiego zlikwidowane, jako nie mające racji bytu. Ostatni kierownik tego biura p. Wielopolski został prezesem Klubu 11-go Listopada, a większość urzędników „Boa“ weszła do powyższego Klubu w charakterze członków“.

i 2) **Spoliczkowanie p. Matłachowskiego.**

W sobotę w godzinach popołudniowych w jednym z lokali w Warszawie został dwukrotnie spoliczkowany przez członków Stronnictwa Narodowego niejaki p. Jan Matłachowski, działacz stronnictwa.

Do incydentu doszło na tle zdemaskowania dwuznacznej roli p. Matłachowskiego“.

Ciekawe, jak na te sprawy zapatruje się endecki Dalaj-Lama p. Dmowski?!

TO NIE WIEŚ PRZEMÓWIŁA!

Deklaracja ideowa, odczytana podczas Kongresu Młodej Wsi wywołała szereg komentarzy.

Z charakterystyczniejszych głosów przytaczamy ocenę **„Dziennika Ludowego“:**

„Nie można pogodzić interesów chłopskich z „solidaryzmem“ ozonowym. Wobec Siewu stanęła kwestia: z Ozonem. czy z chłopami. Wybrano Ozon, wydając w ten sposób na własną organizację wyrok dalszego topnienia wpływów i bankructwa“.

„Siew“ (Młoda Wieś) okazał się karniejszy od „Arconii“! Czy na długo?

K. M.

RECEPTA CHMIELNICKIEGO.

Żydzi, zamieszkali po miasteczkach za Dnieprem w Perejesławiu, Borysowie, Piratynie, Boryspolu, Łubniach Lachowicach, którzy nie mieli sposobności uciec, byli wymordowani w najdzikszy sposób. Z jednych zdejmowano skórę za życia, a ciało rzucano psom; innym odrębywano ręce i nogi, tułowy, żywe jeszcze, wyrzucano na drogę, a potym przejeżdżano po nich wozami i miażdżono je. Niektórym zadawano mnóstwo ran nożami, a potym wyrzucano rannych na place publiczne, i przypatrywano się męczarniom konania. Mnóstwo żywych i zdrowych zakopywano do ziemi. Zarzynano dzieci w łonie matek; niemowlęta rozrywano na kawałki, kobietom brzemiennym rozpruwano brzuchy, wyjmowano niedonoszone niemowlęta i rzucano niemi w twarz matkom. Niektórym kobietom wyjmowano wnętrzności wpuszczano tam żywego kota i zaszywano go, a palce u rąk odrębywano, ażeby nie mogły wyjąć. Niekiedy przywiązywano niemowlęta do piersi matek. Niektóre wsadzano na rożen, pieczono przy ogniu. a matkom kazano przemocą jeść własne dzieci. Nieraz spędzano tłumy dzieci żydowskich, układano je niby bruk na ulicy i urządzano po nich wyścigi. Wogóle stosowali najrozmaitsze gatunki śmierci: zabijano kamieniami, palono, rżnięto, duszono. (Fr. Rawita-Gawroński: Żydzi w historii i literaturze ludowej na Rusi).

OSTRZEJSZYM JĘZYCZKIEM.

„Błękitny Negr“

Jest taka sentymentalna piosenka Wertyńskiego — „Błękitny Negr“ tłómaczona była na różne języki i kilkanaście lat temu cieszyła się dużym powodzeniem.

„Gdzie jesteś ty? Kto ciebie teraz kocha?
Gdzie podział się twój mały Chińczyk Li?
Ja wiem, że znów tyś pokochała Włocha,
A potym Negr całował usta twe...“

Naturalnie i Negr wkrótce poszedł w diabły, przyszedł Egipcjanin itd., itd....

Piosenka ta, rzecz jasna, miała za temat dzieje międzynarodowej kurtyzany.

Szkoda, że Wartyński pospieszył się z napisaniem jej; dziś byłaby niewątpliwie bardziej aktualną...

Ben Cwał.

L. S.

W drodze do Meksyku

3 **Religijne ludożerstwo u dawnych ludów Meksyku.**

Meksyk... jakże mało wiemy o tym pięknym, tajemnic i legend pełnym kraju...

Meksyk... to dla nas kraj jakiejś romantyczno-zbójecko-cowbojskiej zjawy filmowej — ojczyzna Jacków Teksasów. Nic Carterów awanturników i obieżyświatów uzbrojonych od stóp do głowy w rewolwery, krucice i sztylety.

Wiemy tylko, że ten Meksyk raczej Rzeczpospolita Meksyku, położona jest na południe od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, graniczy z licznymi krajami położonymi w przesmyku panamskim.

Ludy, które osiadły w dzisiejszym Meksyku, przybyły najprawdopodobniej z Azji przez Alaskę, rozprzestrzeniając specyficzną kulturę na objętym przez siebie terenie.

Niezmiernie ciekawymi są podobno różne obrzędy religijne tych ludów, osiadłych przed wiekami na ziemiach meksykańskich i przy - meksykańskich.

W historię Meksyku wczytywałem się od dziecka z niezmiernym zainteresowaniem i zawsze znajdowałem tam wiele barwności, odcinającego się żywymi barwami folkloru, którego mogą pozazdrościć inne ludy. I dziś, gdy z każdą godziną zbliżam się do tej tajemnic i legend pełnej krainy — wpadam w dziwny stan gorączkowego zaciekawienia — przypominam sobie każdy najdrobniejszy szczegół kiedyś, gdzieś czytany, zestawiam jako tako w całość dość chaotyczną — ale dosyć obrazową. Zaciekawienie potęguje uporczywe, nieodstępujące mnie na krok pytanie: czy rzeczywiście w tym Meksyku jest tak, jak...

Coś sobie przypominam. że ludy Meksykańskie, a więc Aztekowie, Follehowie, gdy przybyły do dzisiejszego Meksyku, nieznana tam była hodowla koni i bydła. Ludy tamtejsze nie uznawały też smaku innego mięsa — jak mięso ludzkie. Ludy te nie uprawiały wprawdzie kanibalizmu w właściwym tego słowa znaczeniu, lecz ubierały kanibalizm w formę obrzędu religijnego, Bóg Xinbitecuhtli Tett czy Tercaklipoca czy wreszcie Huitzi lopoceutli — żąda ofiary z ludzkich serc, resztę zaś ofiary, a więc całe ciało, zostawia do dyspozycji ludu. Najsmakowitsze i najdelikatniejsze części zatrzymują dla siebie — naturalnie kapłani, reszta zaś dostaje się pospólstwu, który ogryzając jakąś nogę czy rękę z namaszczeniem, składa akt tem tym ofiarę.

Na ofiary te brano zazwyczaj niewolników i temu też zdaje się, należy przypisać niezliczoną ilość nieustających niemal wojen. jakie miały miejsce między ludami meksykańskimi.

Przyczynami tych wojen była z jednej strony potrzeba uzyskania ofiar dla bóstw (no i smakowitej zarazem potrawy), z drugiej zaś — uzyskanie sił roboczych ludzkich jako namiastki zwierząt jucznych i pociągowych, których dawny Meksyk nie znał.

Ofiarowywując jakiemuś bóstwu dar, pięciu kapłanów przytrzymywało ofiarę zębami w ten sposób, że jeden trzymał prawą nogę, drugi lewą, trzeci prawą, czwarty lewą rękę — piąty zaś rozcinał pierś ostrym kamieniem i drgające jeszcze serce wyjmował z ciepłej piersi — składając je z modłami na ustach, wybranemu bóstwu.

Z równie wielkim namaszczeniem religijnym wylewano z rozciętej piersi ofiary krew pod stopy bóstwa.

Gdy bóstwo nasyciło swe oczy widokiem ciepłego serca, krajano je na równe części, które spożywali kapłani — reszta ciała rozdzieloną zostawała między uczestniczący w ofierze i modłach tłum.

Czasami po wyżyłowaniu mięsa ofiary i oddzielenia kości przyprawiano specjalne potrawy i urządzano większą, huczniejszą ucztę, na którą zapraszano co większych dygnitarzy. Ale musiało to być mięso z niebyle jakiej ofiary, lecz wodza, naczelnika czy rycerza nieprzyjacielskiego narodu czy plemienia — częstokroć zdrajcy czy tchórza, który w akcji wojennej zawiódł.

Najciekawszymi i najkrwawszymi bywały ofiary składane na cześć boga opatrzności Tercatlipoca. Z pomiędzy większej ilości niewolników wybierano jednego jasnowłosego młodzieńca o pięknej budowie ciała, musiał on również umieć grać na piszczałkach — „wybrańca“ takiego zwano bogiem Tercatlipoca. Nie odcinano mu jasnych włosów, jak czyniono innym ofiarom, lecz doklejano do nich białe kurze pióra, obwiązywano wiankiem z kwiatów i strojono drogimi kamieniami.

Takie uosobienie boga Tercatlipoca czcił lud, rzucając mu kwiaty pod nogi i modląc się doń żarliwie. Trwało to zazwyczaj około 3 tygodnie, wkońcu odcinano mu włosy i dawano do towarzystwa najpiękniejszą niewolnicę, liczne sługi i wszelkie rzeczy, jakie zapragnął dla rozweselenia i rozkoszy. Urządzano na cześć jego wystawne uczty, w których brali udział wodzowie, ministrowie, naród i niewolnicy.

W wyznaczonym dniu, — opuszczony przez wszystkich, wchodził sam po schodach świątyni na sam jej szczyt, zrzucał z siebie wszystkie ozdoby i oddawał się w zęby czterech kapłanów i pod ostry kamień nadkapłana, który rozpruwał mu klatkę piersiową i wyrywał drgające serce. Odciętą głowę ofiarowano również bóstwu, ciało zaś rzucano ze szczytu świątyni do stóp króla-władcy i możnych ministrów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czerwiec
22
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elektr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 20.01
Wschód słońca jutro godz.: 3.15

Dziś: — **Pauliny.**
Jutro: — **Wandy i Zenona.**

KALENDARZ KUCHENNY

Co gotować w środę?

Obiad:

Zupa groszkowa, placki ziemniaczane, budyń czekoladowy, herbata lub czarna kawa.

Kolacja:

Jajecznica, chleb z masłem, kwaśne mleko.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Kleczek Stan., Litewska 5, tel. 178-14, Eibenschütz Stan., Potockiego 12, tel. 119-01, Fischel Tobiasz, Krakowska 31, tel. 172-46, Herschdörfer Ozjasz, Dietla 58, tel. 164-63.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77, Rynek Podgórski 9.

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj we wtorek komedia satyryczna J. Fuchsówny „Czerwony kapelusz", w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego z Suchecką, Niedziałkowską, Kaliszewskim, Fabisiakiem, oraz Bielską, Klońską. Mrowińską, Starkówną, Walewską, Wernicz, Wrońską, Zalewską. Biegańskim, Bobrowskim, Szubertem, Wrońskim.

Jutro w środę, po cenach zniżonych, „Lato w Nohant" J. Iwaszkiewicza, z udziałem świetnych artystów warszawskich: Marii Przybyłko-Potockiej i Zbigniewa Ziembińskiego.

W czwartek po cenach zniżonych, dramat Stanisława Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały", w opracowaniu scenicznym dyr. K. Fryczą.

Pod kierunkiem reż. W. Radulskiego odbywają się próby z wodewilu K. Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Mariackiej", którego premiera odbędzie się z końcem bież. tygodnia.

Plan przedstawień:

Wtorek 22 czerwca „Czerwony kapelusz"
Środa 23 czerwca „Lato w Nohant".
Czwartek 24 czerwca „Bolesław Śmiały".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Biały Tarzan".
Apollo: „Panna Piotruś".
Atlantic: „Ludzie w tunelu" i „Takie są mężatki".
Bagatela: „Moskwa—Szanghaj" i „1000 taktów miłości".
Dom żołnierza: „Katarzynka".
Promień: „Meyerling".
Sztuka: „Tak się kończy miłość"
Świt: „Wilhelm Tell".
Uciecha: „Orzeł leci do Chin".
Wanda: „Ostatni poganin" i „Noc w operze".
Zorza: „Syn marnotrawny".

Radio

WTOREK, 22 CZERWCA 1937 R.

6.15 audycja poranna; 12.15 Kilka informacyj; 12.25 Muzyka (płyty); 15.05 „Czy wiecie że....."; 15.25 Muzyka (płyty); 16.00 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata" — audycja dla dzieci starszych — w opracowaniu Kazimierza Plucińskiego; 16.20 Gabriel Faure: Sonata op. 13 A-dur.; 16.45 „Winniki — miasto tytoniu" — felieton — wygłosi Michalina Grekowicz; 17.00 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego; 18.15 Muzyka (płyty); 19.00 „Spadek" — skecz Stelli Olgierd; 19.15 recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego; 20.00 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu orkiestry wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem solistów; 21.45 „Przygoda Stasia" — opowiadanie Bolesława Prusa (I); 22.00 Arie i pieśni w wykonaniu Walenty Walewskiej (sopran), przy fortepianie prof. Ludwik Urstein; 22.20 Reinhold Glier: Kwartet smyczkowy A-dur op. 2.; 23.00 z Warszawy II: „Junaczki na wsi i w mieście" — odczyt Stanisławy Góryńskiej; 23.15 z Warszawy II: Muzyka taneczna z dancing „Cafe-Club" w wykonaniu zespołu Karasińskiego i Kataszka.

Kraków do wieczora

8-y dzień procesu Doboszyńskiego

Zeznania świadków zbliżają się ku końcowi.

Zawsze wśród zeznań znajdzie się kilka charakterystycznych myśli. Do takich zaliczyć trzeba oświadczenie dr. Bunscha, prezesa Sokoła krakowskiego.

Jego zdaniem, charakter narodowy Sokoła pozwala na przyjęcie w skład jego członków wszystkich Polaków, bez względu na to, czy są przekonań endeckich czy socjalistycznych. Ten pogląd nie spodobał się obrońcom, którzy starali się dowieść świadkowi, że pojęcie narodu pokrywa się tylko z endecją. Dla zaszachowania świadka wysunęli kwestię możliwości przynależności do Sokoła komunistów. Ale ich „sztuczka" spaliła na panewce. Świadek, adwokat z zawodu, a więc człowiek ważący dobrze każde słowo, szybko uporał się z kwestią „komunistów" i podtrzymał twierdzenie, że jego zdaniem, narodowcem może być każdy, kto nietylko mówi, że jest Polakiem, ale kto naprawdę jest Polakiem. W ten sposób świadek dał do poznania obrońcom, że endecy się mylą, gdy monopolizują sobie patent na najlepszych „narodowców".

Zeznawał również w charakterze świadka mgr. Jaworski, obrońca oskarżonego...

Gdzieś tam istnieje ponoć przepis, że świadkowie nie mogą się znajdować na sali rozpraw, zanim nie złożą zeznań...

Mgr. Jaworski skłAdał zeznania. Zanim je złożył, siedział na ławie obrońców, po ich ukończeniu wrócił na swoje poprzednie miejsce...

Zmiana szyldu rzadko kiedy pociąga za sobą zmianę zawartości sklepu... Mgr. Jaworski był sekretarzem okr. Stron. Narodowego, którego prezesem był oskarżony Doboszyński. Czy może więc nie znać najdrobniejszych szczegółów z działalności prezesa? Oczywiście, Doboszyński starał się postępować zawsze legalnie... Czy wyprawa na Myślenice była także legalnym postępowaniem, tego obrońca Doboszyńskiego, pardon, świadek mgr. Jaworski nie wyjaśnił. Zrobi to zapewne w końcowym wywodzie obrończym...

Prokurator pod adresem jednego ze świadków wczorajszych, który opowiadał rozmaite bajeczki, a nie umiał przytoczyć nazwisk, ani bliższych faktów, powiedział: Rzuca to charakterystyczne światło na całe pańskie zeznanie. Prokurator utrafił w sedno. Cały szereg świadków, z których część to byli oskarżeni, uczestnicy bandy, a część to przywódcy Str. Narodowego, zeznawali w taki sposób, że narzucała się nieodparta konieczność skontrolowania ich zeznań.

Taki p. dr. Mech naprzykład, zarzucił dr. Szumskiemu wypowiedzenie na zgromadzeniu słów, których (jak stwierdziliśmy), absolutnie nie wypowiedział. Gdyby dr. Szumski mógł się jawić na zebraniu i zeznać na prawdziwość depozycyj dr. Mecha, okazałoby się, że pan prokurator miał rację, jeśli powiedział: to rzuca charakterystyczne światło na pańskie zeznanie.

A w zeznaniach świadków było dużo takich „wiarygodnych" zapodań..., które w świetle zeznań kontrświadków mogłyby zgoła inaczej wyglądać... **Ster.**

Rozprawa rozpoczęła się dzisiaj ze znacznym opóźnieniem, o godz. 11.15.

Zeznaje świadek mgr. **Jaworski:** Czopek pracował w piekarni. Zredukowałem w r. 1934 kilku robotników, między innymi Czopka. Żadne pobudki polityczne nie wpłynęły na decyzję zredukowania Czopka.

Obr.: Jaką opinią cieszył się Czopek?

Św. Dobrą.

Oskarżony: Czy nie odgrywały roli inne względy przy redukowaniu Czopka, zwłaszcza, że inni zredukowani zostali z powrotem przyjęci?

Św.: Nie.

Prok.: Czy pan może wykluczyć, aby względy polityczne zadecydowały o redukcji?

Św.: Tak, wykluczam stanowczo.

Świadek Józef Pizik (były uczestnik wyprawy myślenickiej).

Przew.: Czy widział pan, jak Doboszyński nakłaniał do strzelania do policji i jak sam strzelał?

Św.: Nie.

Prok.: Dlaczego pan zeznał w śledztwie, że widział pan jak Doboszyński strzelał do policji?

Św.: Zeznałem tak, bo byłem zaspany.

Prok.: Dlaczego pan dwa razy zeznał w śledztwie, że Doboszyński strzelał. Dlaczego pan zeznał w śledztwie, że Doboszyński powiedział, że obejmiemy wnet władzę, bo nas jest 9 milionów?

Świadek nie umie tego wytłumaczyć.

Prokurator prosi o odczytanie zeznań w śledztwie.

Obr. sprzeciwia się odczytaniu zeznań.

Oskarżony: Czy do nas strzelała policja?

Św.: Tak.

Przewodniczący odczytuje zeznania świadka ze śledztwa, z których wynika, że Doboszyński strzelał.

W tym miejscu wstaje obrońca Pozowski i opowiada: to nie jest żadna tajemnica, że my idziemy do władzy. Wobec tego nie trzeba odczytywać zeznań w tym kierunku.

Św. Józef Bularz: Nie widziałem, aby Doboszyński strzelał.

Prok.: Dlaczego w śledztwie pan zeznał, że Doboszyński dał rozkaz strzelania do policji? Dlaczego pan zeznał, że pan szedł na Myślenice, bo panu grozili, że inaczej strzelą mu w łeb?

Św.: Nie powiedziałem tak.

Św.: Stokłosa Franciszek: Nie widziałem, aby Doboszyński strzelał, lub wydawał takie rozkazy.

Prok.: Czy pan zeznał w śledztwie, że Doboszyński groził użyciem broni, jeśli ktoś się cofnie z wyprawy?

Św.: Nie.

Prok.: Dlaczego pan zeznał na ostatniej rozprawie, że to było niedobrze, że poszli na wyprawę? Czy pan poszedł dobrowolnie, pan zeznał, że musiał pójść, bo się bał, że inni będą strzelać?

Św. nie daje konkretnej odpowiedzi.

Prokurator prosi o odczytanie odnośnych zeznań.

Po odczytaniu zeznań okazuje się, że świadek zeznał w śledztwie iż musiał pójść, bo go straszyli.

Rada Miejska zbierze się za tydzień

Wiadomą jest rzeczą, że największe zainteresowanie towarzyszy posiedzeniu Rady Miejskiej, na którym na porządku dziennym znajduje się sprawa zamknięcia rachunków za miniony rok budżetowy. Przy sposobności tej bowiem przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych mają dosadną sposobność wypowiedzenia się pod adresem Zarządu Rady o swych żalach i udzielenia swego absolutorium.

Za tydzień mniejwięcej, odbędzie się takie posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone zamknięciom rachunkowym za rok budżetowy 1935/36.

Na posiedzeniu tym wprowadzona będzie pewna nowość w stosunku do lat ubiegłych, przedłożone bowiem będą Radzie zamknięcia rachunkowe takich przedsiębiorstw jak: Krakowska Miejska Kolej Elektr., Jaworznickie Kopalnie Węgla i „Kamieniołomy".

Należy zaznaczyć, że na porządku dziennym znajdzie się również sprawa głośnego incydentu z ostatniego posiedzenia Rady, wywołanego przez r. Kuśnierza, który w sposób brutalny napadł na radnego Schiffa.

Poszczególne kluby radzieckie będą miały sposobność potępienia tego czynu, tak bezecnie naruszającego powagę Rady.

Przemytnicy przed sądem

Dziś znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w Krakowie sprawa przeciw Hilelowi Robszycowi i tow.

Sprawa ta ma już za sobą dość długą przeszłość sądową, mianowicie: wyrok sądu okręgowego w 1936 r. i orzeczenie Sądu Najwyższego.

Tło samej sprawy jest następujące: We wrześniu 1933 r. w Jaworznie ujawniono fakt systematycznego dokonywania przemytu towarów kolonialnych, w szczególności wanilii i migdałów, co narażało skarb państwa na znaczne szkody.

W stan oskarżenia postawieni zostali za to przestępstwo: Hilel Robszyc, Haskel Glecer i Abr. Mündelgrün.

Akt oskarżenia obejmował jednak oprócz nich jeszcze czterech współpracowników firmy „Lichzer" w Warszawie, za przechowywanie z przemytu pochodzących towarów. Prócz nich odpowiadał też przed sądem niejaki M. Tabacznik, za kupno tych towarów.

Wyrokiem sądu okręgowego skazani zostali wszyscy oskarżeni na kary pieniężne.

Sąd Najwyższy zniósł wyrok z powodu wymiaru kary, nie kwestionując zresztą winy oskarżonych.

Dziś miał tę sprawę rozpatrzyć sąd okręgowy pod przewodnictwem s. o. dra Kronenberga, przy udziale prokuratora dra Pęchalskiego, jednak wskutek nieobecności oskarżonych, na prośbę obrony, sprawę odroczył.

Oskarżonego Robszyca broni adw. dr. Teodor Molkner. Prócz niego obronę wnosi jeszcze czterech obrońców m. in. adw. dr. Warenhaupt.

Sensacyjne aresztowanie

kilkunastu studentów UJ. w Krakowie

W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa zlikwidowały w Krakowie działalność studenckiej grupy komunistycznej.

Oto organa policyjne aresztowały kilkunastu studentów U. J., podejrzanych o działalność komunistyczną.

U aresztowanych studentów znaleziono większą ilość materiału obciążającego.

Aresztowania te wywołały zrozumiałe wrażenie. Dalsze szczegóły trzymane są w tajemnicy.

REFLEKTOREM przez Polskę

We Lwowie zmarł ś. p. red. Zygmunt Korwin-Kamieński, kierownik łuckiego oddziału P. A. T., prezes związku prasy wołyńskiej, zasłużony dziennikarz i publicysta.

Od r. 1926 poświęcił się pracy dziennikarskiej i publicystycznej, redagując kolejno: „Kolejarza“, „Głos Codzienny“, „Naszą Pocztę“, „Życie Nowogródzkie“ i „Opinię“ w Kielcach. W 1929 r. rozpoczął pracę w Polskiej Agencji Telegraficznej, zajmując kolejno stanowiska korespondenta w Nowogródku, Kielcach, kierownika oddziału w Białymstoku, wreszcie kierownika oddziału w Łucku.

Zmarły brał żywy udział w życiu organizacyjnym dziennikarstwa polskiego. Piastował godność prezesa Syndykatu Dziennikarzy Białostockich, był członkiem organów Związku Dziennikarzy R. P., a do ostatniej chwili był prezesem Związku prasy wołyńskiej.

Współpracował również z kilku pismami stołecznymi.

— We wsi Strawczyn, pow. kieleckiego, w czasie szalejącej burzy, piorun uderzył w dom Władysława Wawrzyńczyka. Znajdujący się w tym czasie w domu Wawrzyńczyka Franciszek Zawierta, oglądacz bydła z Pakoszowa, zabity został na miejscu, a córka Wawrzyńczyka uległa silnym poparzeniom.

Również w czasie burzy we wsi Brynica, pow. kieleckiego, piorun uderzył w dom Jana Sadzy. Dom wraz z zabudowaniami spłonął doszczętnie.

— Policja w Dębicy w stosunkowo b. krótkim czasie ujęła 3 sprawców głośnego napadu rabunkowego w Brzozówce na kupców, jadących na jarmark do Dębicy, którym zrabowano 300 zł i 5 dolarów. Bandyci byli przebrani za policjantów i pod pozorem przeprowadzenia rewizji za przemyconym towarem, dokonali rabunku.

Ujęci zostali: Władysław Maiski, Józef Pietrzyk i Władysław Czaja ze wsi Szkodna. Wszyscy trzej zostali przez poszkodowanych stanowczo rozpoznani. Pozostali bandyci w liczbie 2 zbiegli na teren powiatu kolbuszowskiego i są ścigani przez policję.

— Powiat brzeski został w ostatnich dniach nawiedzony licznymi pożarami. I tak od pioruna w czasie ostatniej burzy spłonęło domostwo Eleonory Wojciechowskiej w Wojakowej, wartości przeszło 4.000 zł, oraz domostwo Władysława Wąsika w Dąbrociszu, wyrządzając straty na przeszło 3.500 zł, w gromadzie zaś Dołęga powstał pożar od iskry z komina. Spłonęło domostwo Karoliny Dębińskiej, która w czasie pożaru doznała ciężkich poparzeń. Straty wynoszą 3.000 zł.

— Odbyło się plenarne posiedzenie senatu, poświęcone debacie nad nowelą do ustawy o szkołach akademickich nad projektem ustawy o szkołach akademickich.

W posiedzeniu wziął udział wicepremier inż. E. Kwiatkowski, minister prof. Świętosławski i wiceminister Ujejski.

Obszerny referat o noweli do ustawy o szkołach akademickich wygłosił senator prof. Miklaszewski, poczem przemówienie wygłosił min. Świętosławski.

— Pan prezes rady ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Kowalewskiego.

RÓWNOCZEŚNIE

Kraków, 22 czerwca.

Na zjeździe „Młodej Wsi“ w Warszawie przewodniczący tej organizacji — nawiasem mówiąc: konkurencja dla ludowych „Wici“ — p. Gierat w odczytanej deklaracji powiada, że potępia wszelkie brutalne gwałty jako deprawujące duszę narodu, ale wobec przeludnienia kraju domaga się emigracji Żydów, jako żywiołu obcego i szkodliwego dla życia gospodarczego.

W „Polsce Zachodniej“, organie b. sanacji, niejaki dr. A. D. ogłasza serię artykułów o „kwestii żydowskiej w Polsce“. W artykule w numerze z 20 czerwca pisze: „Uważam, że nas katolików wiążą decyzje Stolicy Apostolskiej, potępiające zdecydowanie nietylko komunizm, ale również nacjonalizm w stylu francuskiej prawicy, czy rasizmu niemieckiego“. Autor zgadza się na projekty Studnickiego i Żabotyńskiego co do masowej emigracji żydowskiej i kończy zwrotem: „Trzeba wytłomaczyć po ojcowsku naszym „dołom“ radykalnym i ich patronom na górze, że zamierzamy naprawdę szanować katechizm i konstytucję“.

W niedzielę odbyło się w Warszawie wielkie zebranie lekarzy, na którym po różnych wyczynach endeckich uchwalono zwrócić się do zarządu Związku Lekarzy R. P. o cofnięcie „paragrafu aryjskiego“. Po Krakowie i Lublinie, Warszawa.

A równocześnie.... Tej samej niedzieli był w Częstochowie „odruch narodowy“, który się ujawnił biciem szyb i niszczeniem sklepów żydowskich, jako „odpowiedzialność zbiorowa“ za zastrzelenie tragarza polskiego przez rzeźnika żydowskiego. „Odruch“ — podobnie jak w Brześciu — szalał przez kilka godzin, zanim wzmocniona policja go opanowała. I tu wersje, czy rabowano czy tylko niszczono, są rozmaite: jedne mówią tak, drugie nie. Wina? Naturalnie „motłoch“ i „męty społeczne“.

Równocześnie... Organ starej endecji natrząsa się z konstytucji kwietniowej, na którą powołują się Żydzi, jako na gwarancję swego równouprawnienia. Co tam konstytucja pisana, drwi sobie „Warsz. Dzien. Nar.“ kiedy życie dawno już ją przekreśliło! Znaczy: wolno wyczyniać wszelkie gwałty przeciw Żydom, ponieważ nie stoją oni pod ochroną konstytucji, wolno np. już teraz nie dopuszczać Żydów do wyborów (z wyjątkiem do kahałów), wolno wedle Bakuna i „A. B. C.“ wyrzucić ich z wojska polskiego tak samo, jak w myśl orzeczenia Sądu Najwyższego wolno „pikietować“ przed sklepami żydowskimi tj. gwałtem nie dopuszczać klientów pod grozą ekskomuniki narodowej.

Równocześnie odzywają się dobre — wyrażenie względne — i złe instynkta i równocześnie dzieją się czyny tylko pisane i namacalne. Bo już w tej Polsce tak jest, że ile głów, tyle zdań, ilu ludzi, tyle partii. Dobrzy Polacy i wierni katolicy występują przeciw gwałtom — tylko tyle — również uważający się za dobrych, nawet lepszych Polaków i za wiernych katolików propagują i organizują gwałty naturalnie tam, gdzie mogą liczyć choćby na chwilowe powodzenie. Co ich obchodzi, że podjudzeni dopuszczają się przy tej sposobności „narodowej“ zbrodni kryminalnych — oni są daleko od pola walki i zadawalają się gloryfikowaniem gwałtów.

Ostatecznie i połowiczni przyjaciele i całkowici nieprzyjaciele są zgodni w tym, że należy 3 i pół miliona Żydów wysiedlić z Polski — dokąd?

O to ich głowa nie boli. Za co? Tym oni się nie trapią. Jak Zagłoba podarował królowi szwedzkiemu Niderlandy, tak oni darują Żydom francuski Madagaskar i pieniądze bogatych Żydów zagranicznych. Jest jednak, sprawiedliwość każe to przyznać, pewna różnica w traktowaniu tej sprawy, jedni t. j. rzekomi przyjaciele wołają: pierwej zmienić konstytucję, drudzy t. j. jawni wrogowie powiadają: konstytucja jest świstkiem papieru, który już nie obowiązuje. Życie i jeszcze ktoś daje nam prawo postępować tak, jak postępujemy.

L.

— Już obecnie rząd podjął prace wstępne nad preliminarzem budżetowym na r. 1938/39 który ma być przedstawiony w końcu listopada br. parlamentowi do rozpatrzenia.

Międzynarodowy kongres filmowy

W połowie lipca odbędzie się w Paryżu międzynarodowy kongres filmowy. Przedmiotem obrad kongresu będą zagadnienia związane z popularyzacją filmu dźwiękowego wśród ludności wiejskiej. Dotychczasowe doświadczenie wykazało, że film stał się rzadkością w licznych wiejskich gminach. Opanowanie wsi przez sztukę kinematograficzną w jej nieskażonym zwierciadle może się w znacznym stopniu przyczynić do wzmożenia produkcji filmowej.

Powołana przed dwoma laty na kongresie berlińskim międzynarodowa Izba Filmowa wysuwa poza tym zagadnienie techniki obrazów kolorowych oraz szeroko pojętą współpracę międzynarodową nad filmami o tendencjach humanitarnych.

REKORD ZA REKORDEM

Nowojorski sąd rozwodowy pobił w tych dniach rekord załatwionych spraw. W ciągu 8-godzinnego urzędowania rozpatrzono i pozytywnie rozstrzygnięto 60 spraw rozwodowych. Przeprowadzona argumentacja petentów wykazała, że tylko w 8 wypadkach winę ponoszą mężowie.

Jednocześnie z Johnstown nadchodzi wiadomość o innym bardziej szlachetnym rekordzie. Oto podczas zaburzeń jakie wybuchły na terenie zakładów Betleem Steel Corporation zabrakło policji, któraby mogła regulować ruch w mieście. Cały oddział policji zajęty był uśmierzaniem zamieszek i niepokojów, jakie miały miejsce pod murami olbrzymich zakładów fabrycznych. Sytuację tę zrozumiał pewien emerytowany funkcjonariusz policji, który widząc co się dzieje w mieście ubrał się pospiesznie w mundur i udał się na służbę.

W czasie od godziny 9 rano do godz. 9 wieczór pełnił nieprzerwanie służbę na skrzyżowaniu ulic z całą precyzją i spokojem regulując ruch uliczny.

O dzielnej służbie 58-letniego emerytowanego urzędnika policji mówiło nazajutrz całe miasto. Władze policyjne za czyn ten udekorowały ofiarnego emeryta specjalną odznaką za wierną służbę.

KROPLA WODY.

W szwajcarskim mieście Pestel — zmarł w 95 roku życia gospodarz Wilhelm Schulz. Od wczesnej młodości przyzwyczaił się on do spożywania pokarmów li tylko z czystą świeżą śmietaną. Kiedy zgrzybiał już i musiał opuścić swe gospodarstwo, zamieszkał u swej córki w Pestel i tam z całą dokładnością przestrzegał, by w dziennych posiłkach nie wypić więcej, jak kropli wody.

Niejednokrotnie też dawał do zrozumienia, że tylko mleko i jego przetwory mogą stanowić gwarancję stałego zdrowia i doczekania się późnego wieku. Jest rzeczą znamienną, że Wilhelm Schulz zmarł w dniu, w którym lekarz polecił mu wypić większą ilość wody. Wypił ją w złą godzinę, gdyż w chwilę później przestało bić jego serce.

Dobra organizacja

Zdarzenie to miało miejsce oczywiście w Ameryce. Dyrektor banku dr. Braun sprzeniewierzył z depozytów milion dolarów. Zdążył jeszcze w nocy na pociąg i ruszył śmiejąc się w kułak, w daleki świat.

Ale już w wagonie sypialnym doścignęła go pierwsza wieść z domu. A było to tak: „Czy jest jeszcze wolne łóżko?“ — zapytał Braun konduktora. Urzędnik kolejowy przytaknął grzecznie: „oczywiście“.

Braun wszedł do przedziału. Przerażenie ogarnęło go w chwili, gdy wziął do rąk ręcznik. Wzdłuż płótna widniał niebieski napis: „Nie umyjesz rąk w niewinności! — Jesteśmy na twoim tropie!“

Przerażony rzucił się Braun na łóżko. Do poduszki przyczepiona była kartka: „Czy twoi wierzyciele będą mogli teraz też tak spokojnie spać?!“ A pod prześcieradłem znajdowała się szeroka deska i napis: W więzieniu będziesz miał jeszcze bardziej twarde legowisko!!“

Następnego ranka powlókł się Braun niewyspany i poszarzały na twarzy do wagonu restauracyjnego. Steward podał mu z uniżonym ukłonem jadłospis w poprzek którego wypisała nieznana ręka czerwonym atramentem następujące słowa: „Wróć się! Jesteś poznany i obserwowany!“

Braun zamówił czarną kawę. Na dnie filiżanki przeczytał: „Twoje listy gończe znajdują się na wszystkich stacjach kolejowych!“

Braun porwał się z miejsca. Zażądał rachunku. Pod ogólną sumą głosiła pieczątka: „Tak oto trwonisz dobro obcych ludzi!“

Napół martwy wrócił Braun do swego przedziału. Pociąg zatrzymał się na jakiejś większej stacji kolejowej. Aby się rozerwać kupił sobie dyrektor Braun w kiosku powieść.

Z książki wypadła czerwona kartka: „Przeczytaj lepiej kodeks karny“! A gdy konduktor wszedł do przedziału skontrolować bilety, zauważył Braun na odwrocie pieczęć: „**Wracaj! To nasze ostatnie ostrzeżenie. Na następnej stacji już na ciebie czekają!**“

Braun wyskoczył z pociągu. Uciekł do lasu. U wejścia wisiała wielka tablica: „Policja i tu cię znajdzie!“ W swojej rozpaczy schronił się Braun na wysokie drzewo; ale i tu chwiał się w wietrze szyld: „Możesz się spokojnie wspiąć wyżej. Gałęzie są silne. Wkrótce na nich zawiśniesz!“

Wtedy dyrektor Braun zsunął się chyżo z drzewa i biegł ile tylko mógł przez czternaście dni i czternaście nocy z powrotem do swego banku, włożył zdefraudowany milion nazad do kasy i usiadł za swoim biurkiem.

W kilka dni później odbyło się pierwsze generalne posiedzenie nowo założonej organizacji Samoobrony Wierzycieli Bankowych. Przewodniczący zabrał głos.

„Panowie i Panie!“ — zaczął — „możemy już w pierwszych miesiącach naszego istnienia pogratulować sobie niebywałego sukcesu naszej pożytecznej akcji. Od 4-ech tygodni nie zanotowano w całej Ameryce ani jednego sprzeniewierzenia bankowego, ani defraudacji. Piękny to wynik, jeśli się zważy, że zwykliśmy do tej pory czytać o takich wypadkach w prasie — codziennie.

Sukces ten jak i sam plan założenia organizacji zawdzięczamy genialnemu pomysłowi naszego wielce szanownego Karolusa Kripsa, który przy łaskawej pomocy Towarzystwa Kolei umieszczał na wszystkich możliwych i niemożliwych, widocznych i niewidocznych miejscach napisy, aby w ten sposób odebrać zbrodniarzowi otuchę już na samym początku jego ucieczki. Dzięki prostemu przedsięwzięciu osiągamy nasz cel: zniknie z świata nieuczciwość, a my będziemy mogli spokojnie składać nasze pieniądze w depozytach.

Obecnie prosimy przezacnego członka Organizacji Karolusa Kripsa o złożenie sprawozdania i obliczeń z naszych powierzonych wkładów w łącznej sumie miliona dolarów“.

Ale Karolusa Kripsa nie można było odnaleźć. Na jego miejscu stała natomiast kasa Organizacji.

Kasa była pusta.

Leżała w niej kartka: „**Niema reguły bez wyjątku. Ten depozyt sprzeniewierzono**“.

TRYBUNA SPORTOWA

Jeszcze kilka słów o pewnym meczu

Skończyliśmy onegdaj na 8 faktach. Trzeba dodać kilka dla całości. A więc:

9) Gdy publiczność krakowska, zgromadzona zresztą b. szczupło na boisku Wisły, krzykami domagała się usunięcia Lesiaka z nieswojej pozycji środkowego pomocnika i wstawienia na to miejsce Grünberga, pan kapitan KOZPN i I wiceprezes tego związku, stojąc za bramką uśmiechali się...

Ty mów, a ja zdrów, — myśleli sobie — i kpili z uwag fachowych krakowskiej publiczności sportowej;

10) Jeszcze przed meczem miał Lesiak zwrócić uwagę kapitanowi KOZPN, że jest przemęczony i prosić go, by go nie wstawiał do drużyny. No, tak, ale kogo miał na jego miejsce dać? Grünberga, ale jakże hitlerowcom robić taki afront. Grünberg jest Żydem. Ja go uwzględniłem na składzie, by ściągnął publiczność żyd., ale grać? Skądże znowu. Najwyżej Kraków przegra. Wielkie rzeczy. Czy to pierwszy raz przegrał? Tak sobie radzili panowie za bramką, a publiczność niezadowolona opuszczała boisko na pół godziny przed końcem.

Jak dalece była ona zła, świadczy fakt, że niektórzy zwracali się z pretensjami do kapitana PZPN. p. Kałuży, nie wiedząc, że winę ponosi p. Delekta, a nie on, który nie ma wpływu na zestawienie drużyny.

11) Na bankiecie p. Obrubański imieniem KOZPN przemawiał podobnie jak dr. Michałowski na boisku, — także po niemiecku (!!).

12) Mecz Berlin—Kraków był wielką kompromitacją zarówno sportową jak i finansową.

Zniechęcił publiczność do imprez urządzanych przez KOZPN i pozwolił przypieczętować właściwe oblicze jego.

Widocznie musi on ciążyć wielką sympatią ku Berlinowi, jeśli zrezygnowano z języka ojczystego...

Wtajemniczeni utrzymują, że ktoś, kto nie może doczekać się (mimo kilkakrotnych prób) odznaczenia za zasługi dla sportu polskiego, wyczekuje takiego odznaczenia za zasługi dla... sportu niemieckiego.

W normalnych warunkach winna nastąpić rezygnacja odpowiedzialnych za stan rzeczy czynników. Nie wolno bezkarnie narażać dobrego imienia sportu krak. na szwank. PZPN winien wkroczyć z urzędu i zapytać, czym się kierowano, gdy świadomie osłabiło się szanse Krakowa!

Celowe utrudnienia w Gdańsku
sportowcom polskim

Wiele trudności mają Polacy w Gdańsku z organizowaniem jakiejkolwiek imprezy sportowej. Wysiłek Polaków zobaczyć można dopiero, gdy się przyjedzie na miejsce.

Typowym przykładem utrudnień są ostatnie regaty wioślarskie. Początkowo miały się odbyć w starym porcie, przeniesiono jednak je koło Plemendorf z metą na gruncie firmy Paget. Miejsca do regat użyczył Polakom dyrektor tej firmy p. Tor. Niestety, policja gdańska w ostatniej chwili zawiadomiła organizatorów regat, że port nie może być oddany do zawodów. Trzeba było się udać daleko za Gdańsk, by móc imprezę doprowadzić do końca.

Zorganizowano zawody na Mołtawie. Miała ona być zamknięta dla ruchu statków i motorówek, tymczasem jak na złość podczas regat przechodziła niezliczona ilość statków, żaglówek, motorówek, które utrudniały wy ścig. Całemu temu bałaganowi przyglądała się obojętnie policja gdańska, która nie zadała sobie trudu, aby wałęsających się po torze zawalidrogów — usunąć.

Innych, drobniejszych szykan, trudno zliczyć. Naprawdę nasi polscy sportowcy w Gdańsku mają ciężki orzech do zgryzienia, pracują w szalenie trudnych warunkach. Jedynie hart i upór nielicznych Polaków podtrzymuje ogólnego ducha narodowego.

Nasze władze sportowe powinny bezwzględnie interweniować u odpowiednich czynników w razie jakichkolwiek utrudnień. Niestety, drużyny polskie wyjeżdżając do Gdańska narażają się na szykany, a Związek Związków Sportowych i PUWF nadal milczą.

Tak wyglądamy w erze przyjaźni... Można sobie wyobrazić, jakby sprawy wyglądały w innych warunkach.

Imprezy pływackie
roku bieżącego

Stosownie do planów P. Zw. Pływackiego zawartych w terminarzu zawodów i imprez, w roku bieżącym odbędzie się szereg ciekawych imprez pływackich. W najbliższym czasie czekają nas dalsze mecze mistrzowskie waterpolowe: 27 bm. KSZO—AZS 29 bm. EKS — KSZO, 3 lipca Makabi — EKS, 10 lipca AZS — EKS, 10 — 11 lipca termin zarezerwowany na zawody międzynarodowe, 17 lipca KSZO — Makkabi, 24—26 lipca mistrzostwa Polski (w miejscu narazie nieznanym), w lipcu poza tym odbędą się między okręgowe zawody o Puchar Młodych. W dniach od 28 lipca do 12 sierpnia odbędzie się obóz treningowy dla czołowych zawodników. 15 sierpnia termin zarezerwowany na zawody międzynarodowe, 15 sierpnia 1 sierpnia mecz Makkabi—EKS, 14—EKS — KSZO, 29 sierpnia długodystansowe mistrzostwa Polski. — We wrześniu i październiku trener PZP. p. Stepp przeprowadzi trening zawodników stołecznych. W listopadzie odbędą się mistrzostwa juniorów, 4—12 grudnia tournee drużyny zagranicznej po Polsce, w styczniu 1938 r. odbędą się zimowe mistrzostwa młodych, a w lutym mistrzostwa okręgowe, w dniu 5—6 marca rozegrane zostaną mistrzostwa zimowe Polski, w 19—20 marca odbędą się międzynarodowe zawody zimowe.

372 WIOŚLARZY ZGŁOSZONO DO MIĘDZYNARODOWYCH REGAT W BYDGOSZCZY.

Już oddawna międzynarodowe regaty w Bydgoszczy nie były tak licznie obesłane. Mimo, że nie zgłoszono ani jednej osady z Niemiec, regaty zapowiadają się też bardzo ciekawie, ze względu na eliminacje na mecz wioślarski Polska — Węgry w Budapeszcie i Mistrzostwa Północy w Kopenhadze, gdzie startować ma jedna czwórka polska o „Mistrzostwo Bałtyku". Poza tym zgłoszono kilkanaście osad klubów niemieckich w Gdańsku.

Ogółem zgłoszono 92 osady i 372 wioślarzy w 22 biegach. Są to liczby imponujące. Wioślarstwo podnosi się z upadku. Dochodzą młode siły i rosną ambicje polskich wioślarzy. Kierownictwo sportowe R. Z. T. W. powinno otoczyć teraz narybek specjalną opieką i dać mu odpowiednie pole do wykazania możliwości sportowych.

PERRY ZWYCIĘŻA W ANGLII.

Po rozegraniu kilkudziesięciu spotkań w Ameryce, Perry i Vines przybyli do Anglii, gdzie obecnie rozgrywają dalsze mecze.

W Liverpool Perry wygrał z Vinesem 4:6, 6:1, 6:4, 6:4.

W Dublinie wygrał również Perry 6:4, 8:10, 3:6, 6:3, 6:4.

TENISOWA REPREZENTACJA USA.

Do Londynu przyjechała już reprezentacja tenisowa Ameryki na finałowy międzystrefowy mecz o puchar Davisa, który rozegrany zostanie pomiędzy Ameryką, a mistrzem strefy europejskiej (Niemcy lub Czechosłowacja). W skład reprezentacji Ameryki wchodzą: Donald Budge, Bryan Grant, Gene Maco, Grank Parker-Pajkowski i Wayne Sabin. Jest to najmłodsza reprezentacja tenisowa, jaka kiedykolwiek reprezentowała Amerykę. Najstarszym z tych zawodników jest Grant, który ma 26 lat. Pozostali czterej nie ukończyli jeszcze 21 lat.

ZNANY LEKKOATLETA SZWEDZKI JOHN MIKAELSSEN

zaatakował z powodzeniem rekord światowy Anglika Pope w chodzie na 10.000 mtr. Mikaelssen poprawił rekord światowy na 44:09,6 sek.

NA ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH W FINLANDII

w miejscowości Kurikka Kalevi Kotkas i Lauri Kalime skoczyli wzwyż 1.94 m. W Kilonii Niemiec Weinkötz osiągnął w

BOKSERZY POLICJI PARYSKIEJ, LONDYŃSKIEJ I BERLIŃSKIEJ NA RINGU.

Policyjny Klub Sportowy w Berlinie organizuje dnia 2 lipca ciekawą międzymiastową imprezę bokserską, mianowicie na ringu staną reprezentacje policji Paryża, Londynu i Berlina celem stoczenia walk o pierwszeństwo. Ze znanych bokserów wystąpią francuski zwycięsca olimpijski Despaux, Niemiec Campe (w wadze średniej) a w wadze półciężkiej Francuz Michelot i Niemiec Hornemann.

TENISIŚCI WĘGIERSCY LICZĄ NA ZWYCIĘSTWO Z POLSKĄ.

Skład drużyny węgierskiej, która rozegra z Polską zawody tenisowe o puchar Europy środkowej 25 — 27 czerwca br. we Lwowie, wygląda następująco: Szigetti, Lallos, Gabori, Peto, Ferenczy.

Węgrzy pewni są zwycięstwa. Zobaczymy.

„MITROPACUP".

Z cyklu rozgrywek o puhar środkowej Europy rozegrano w niedzielę tylko 3 mecze, które dały na ogół spodziewane wyniki Pewną niespodzianką jest może tylko remis 2:2 Grasshoppersu z K. S. Prostejov z Prościejowa, wskutek czego Czesi zostali wyeliminowani z dalszych rozgrywek wraz z drużynami Venusu bukaresztenskiego i Gradianskiego K. S., które również przegrały swoje spotkania. Poniżej wyniki:

PROSCIEJÓW. Grasshoppers (Zurych) — SK Prostejov 2:2 (1:0). W pierwszej połowie Szwajcarzy mieli więcej z gry. po przerwie przygniatająca przewaga gospodarzy, którzy jednak wobec świetnej defenzywy Grasshoppersu nie potrafili zdobyć obu punktów. Ponieważ pierwszy mecz Czesi przegrali 3:4, odpadają oni od dalszych rozgrywek. Widzów 10.000.

BUDAPESZT. Ujpest — Venus (Bukareszt) 4:1 (2:0). Rumuni nie stawili Węgrom poważniejszego oporu i ulegli zasłużenie. Od większej porażki uchronił pokonanych bramkarz. Widzów około 10.000.

ZAGRZEB. FC. Genova — Gradiański 3:0 (3:0). Wysoka przegrana mistrza Jugosławii, który grał znacznie gorzej, niż przed tygodniem w Genui. 14.000 widzów.

Oko świata

AUSTRIA

— Arcyksiążę Eugeniusz i arcyksiężna Adelajda przybyli do miejscowości Bregenza w Przedarulanii, gdzie witani byli serdecznie przez miejscowe władze i ludność. Podróż arcyksięcia Eugeniusza i arcyksiężny Adelajdy ma cele propagandowe idei legitymistycznej, dodać jednak należy, że w kołach poinformowanych, szanse powrotu Habsburgów oceniane są niżej niż kiedykolwiek dotychczas, naogół bowiem utrzymuje się opinia, że jak długo istnieć będzie oś Rzym—Berlin, restauracja nie ma najmniejszych szans.

NIEMCY

— Ostatnio aresztowano 8-miu proboszczów ewangelickich. Niektórych z pośród aresztowanych, jako chorych umieszczono w szpitalu więziennym w Moabicie.

— W Monachium przemawiał przewódca tamiejszego okręgu partyjnego i minister wychowania w Bawarii Wagner. Polemizował on z „Osservatore Romano" na temat usuwania duchownych wychowawców w Niemczech. Minister Wagner oświadczył, że zarządzenia te stały się koniecznością ze względu na ujawnienie „ciężkich wykroczeń obyczajności".

Zamknięto poza tym wiele klasztornych zakładów naukowych. Zarządzenia te dotknęły zakon Marianów, Pallotynów i Jałmużników św. Augustyna, oraz zakłady wychowawcze Terejarzy w miastach Bawarii. Poza tym Wagner zarządził usunięcie wychowawców duchownych ze szkół państwowych, polecając zastąpienie ich siłami świeckimi.

Dotychczas usunięto 670 duchownych wychowawców na ogólną liczbę 1.600 pracujących w r. 1933.

GDAŃSK

— Na skrzyżowaniu szosy, prowadzącej z Tiegenhof do Jungfer, najechała lokomotywa kolejki wąskotorowej na autobus pocztowy. Kilku pasażerów tego autobusu zostało rannych.

DANIA

— We wczesnych godzinach rannych dokonano zamachu na willę duńskiego ministra spraw wojskowych. W ogródku, w bezpośredniej bliskości domu, wybuchła bomba o bardzo dużej sile. Wybuch wysadził szyby w całej willi oraz w kilku domach sąsiednich. Minister Alsing Anderson był w tym czasie w podróży, a żona jego i córka, śpiące w domu, nie odniosły żadnych ran.

Sprawcy zamachu nie zostali ujawnieni. Min. Anderson należy do partii socjal-demokratycznej.

SZWAJCARIA

— Przewodniczący drugiej międzynarodówki de Brocquere, przebywający w Genewie z racji międzynarodowej konferencji pracy, zgłosił dymisję ze swego stanowiska. Dymisja ta pozostaje bez wątpienia w związku z konferencją między przedstawicielami drugiej i trzeciej międzynarodówki. Konferencja ta miała się zebrać początkowo w Genewie, ale z powodu trudności, stawianych przez władze szwajcarskie, odbędzie się na terytorium francuskim.

WŁOCHY

— Rada ministrów postanowiła podwyższyć o 8 proc. pobory urzędników we wszystkich urzędach i instytucjach, zależnych od państwa. W stosunku do duchowieństwa fundusze specjalne dla niego przeznaczone, które w r. 1927 zredukowane były o 5 proc., zostały przywrócone do dawnej wysokości. Wydano również zarządzenie, zmierzające do poprawy stanu materialnego emerytów. Zarządzenie obejmuje z górą 900.000 urzędników i emerytów.

ANGLIA

— Nagła decyzja rządu niemieckiego, odkładająca przyjazd zaproszonego przez rząd brytyjski ministra spraw zagranicznych Rzeszy barona Neuratha, którego oczekiwano w Londynie w środę popołudniu i który prowadzić miał z ministrem Edenem, premierem Chamberlainem i innymi członkami rządu brytyjskiego rozmowy aż do soboty, wywołała w brytyjskich kołach rządowych wyraźne rozczarowanie.

PALESTYNA

— Wysoki komisarz Palestyny sir Artur Wauchope odleciał do Egiptu, skąd następnie uda się do Anglii. Jak słychać, podróż ta pozostaje w związku z ogłoszeniem sprawozdania komisji królewskiej do spraw Palestyny.

Wizerunek duchowy Doboszyńskiego

Od znanego krakowskiego działacza socjalistycznego otrzymaliśmy poniższe uwagi. Red.

Bywało przed wojną, młodzież wczytywała się w Szerloki Holmesy, Nick Cartery i tym podobne Mix Tomy Tu i ówdzie słyszało się o ucieczce sztubaka z domu rodzicielskiego, pod wpływem wyżej przytoczonej lektury. Były to eskapady i chęć dokonania czegoś, co by przewyższało wyczyny bohaterów dopiero co przeczytanych 10 halerzowych zeszytów.

Odmiennie jednak wojna światowa wpłynęła na upodobania młodych ludzi. Ofensywy, defensywy, oblężenia i uchodźtwo, zwycięstwa i klęski. Nareszcie upragniony pokój, i wraz z pokojem — rewolucje. To wszystko wybiło swoje piętno na pokoleniu, które w czasie wybuchu wojny miało swoje 10 wiosen za sobą.

A propos Führera spod Myślenic, urodzonego w 1904 roku, syna adwokata, liberała, demokraty, przyjaciela Żydów. Pamiętam Adama Doboszyńskiego seniora, jak przed wojną w towarzystwie swych zmarłych już kolegów Żydów dr. Grossa, Frühlinga, Seinfelda i Meiselsa, przychodził w czasie akcji wyborczej do parlamentu austriackiego na Kaźmierz, na żydowskie zgromadzenia wyborcze. Do tłumów, Żydów „chałaciarzy", przemawiał bez fałszywego patosu..., bez demagogii, bez chęci odkupienia i uszczęśliwienia całej ludzkości.

Adam Doboszyński junior w 1920 roku zdaje maturę. Niebawem pisze powieść pt. „Ciężarne słowo". W powieści tej, w toku akcji „słowo" staje się ciałem i to ciężarnym, bohater powieści... W roku 1928 a więc mając 24 lata, wydaje drukiem drugą swoją pracę, 80 str. rzecz pt. — „Szlakiem Malthusa".....

Z tej to książeczki warto przytoczyć niektóre rozrodcze dociekania przyszłego szafarza krwi Machny i Pałki..., budowniczego żelazo - betonowych straganów dla Płonki i Pyzika.

Na marginesie teorii Malthusa, autor „Szlaków" we wstępie robi takie oto epokowe odkrycia: „Naród starców nie ma prężności w mięśniach i ognia w żyłach. Człowiek, który się starzeje, staje się mniej płodny".

Przechodząc do kwestii spędzenia płodu, autor, przyszły obrońca wiary i kościoła pisze:

„Sprawa idzie opornie, bo koła religijne z jednej strony, a nacjonaliści z drugiej opierają się z całych sił legalizacji spędzenia płodu, nawet w wypadkach, gdzie wymaga tego prosty humanitaryzm. Mamy obecnie stan paradoksalny. — Sprzedaż prezerwatywów, a więc sztuczne zapobieganie ciąży jest legalne, natomiast spędzanie jest zakazane. Świat jednak kroczy do zdobycia swobody spędzenia, a prawo takie przyjść musi. (Str. 55).

Fanatycy ingerencji władzy ustawodawczej będą chcieli wpłynąć na sztuczne zatamowanie przyrostu ludności. Rozwój wypadków pójdzie jednak drogą naturalną, bez pomocy brutalnej łapy ustawodawcy i policjanta. (Str. 58.).

Przyznam się, że przeraża mnie perspektywa przyszłości. Za paręset lat. nie będzie już miejsca na ziemi dla zająca ani jelenia. Wszędzie panoszyć się będą ludzie. Elita narodów świata ogranicza swój przyrost sztucznymi środkami. A to co robi najwartościowsza część ludzkości, musi mieć swoje uzasadnienie".

A teraz kwintesencja hamletowskich rozważań Doboszyńskiego:

„Historia postępu ludzkości, jest zarazem historią bezcelowości ludzkiego bytu. To co nie ma celu, może i nie być. Dlatego nie krzywdzimy człowieka, nie dając mu życia. Koleją tej zasady potoczy się historia świata. Wprawdzie religie nie godzą się na tę zasadę. Ale idee religijne znajdują się w stanie odpływu. (Str. 78).

Na tym kończy autor swoją filozofię życia i bytu ludzkiego.

Doboszyński — komentator Malthusa zetknął się jednak w 1933 r. w Anglii z Chestertonem, znanym entuzjastą światopoglądu św. Tomasza z Akwinu. Wraca później do kraju, i tu zostaje prezesem Akcji Katolickiej w Krakowie i prezesem stronnictwa narodowego na powiat krakowski.

Mam przed sobą traktat Doboszyńskiego o „Gospodarce narodowej". Gospodarka według tej recepty, doprowadziłaby nas do Polski mchem (z N. Targu...) — pokrytej. Dlatego też teorie te nie będę cytował. Zresztą sam autor „zademonstrował" nam praktyczną próbę i znak tej „narodowej gospodarki" na terenie Myślenic i Poręby...

Przez zdemolowanie posterunku policji i zrabowanie mieszkania starosty, do zduszenia żydo-komuny.... Od Malthusa przez Chestertona do kaprala Kwinty i kol. Wąchały.

Oto szlak duchowy Doboszyńskiego. M. F.

Korespondencje z kraju

ŁOMŻA.

(L. B.) Niecodzienny fakt miał miejsce w Sądzie Okręgowym. Otóż człowiek, który niedawno temu skazany został na śmierć, został wypuszczony z więzienia na wolność. Tło tej sprawy przedstawia się następująco: W pobliżu Łomży znaleziony został w zaroślach 11-letni chłopiec niejaki Wacław Rudzki, syn majętnego rolnika ze znakami uduszenia. Podejrzenie padło na jego 16-letnią siostrę Józefę oraz narzeczonego jej Kazimierza Kowieskiego. Pierwiastkowe śledztwo ujawniło również, że byli oni sprawcami zabójstwa, które dokonali chcąc pozostać jedynymi spadkobiercami majątku.

Sąd, nie dopatrując się żadnych dowodów winy, oskarżonych uniewinnił. Prokurator jednak przeciwko uniewinnionemu wniósł apelację i sprawa przyjęła inny charakter. Otóż siostra denata przyznała się przed Sądem że ona i jej narzeczony byli sprawcami zbrodni. Wobec tego Sąd Apelacyjny skazał nieletnią siostrę na zamknięcie w domu poprawy, narzeczonego zaś skazał na karę śmierci. Sąd Najwyższy skasował jednak wyrok Sądu Apelacyjnego, motywując to tym, że nie można opierać się na samym oświadczeniu nieletniej dziewczyny, przeto zarządził, żeby proces ten został przekazany jeszcze raz do rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu...

Do czasu powtórnej rozprawy Kowieski został zwolniony z więzienia.

KRONIKA JASIELSKA.

Gr.) **Społeczeństwo na FON.** Mamy do zanotowania nowy przykład czynu obywatelskiego. Oto w dniach od 21 do 26 bm. Związek b. Ochotników Armii Polskiej, oddział w Jaśle urządza zbiórkę szmat, starzyzny i szkła a uzyskane ze sprzedaży tychże pieniądze przeznacza na F. O. N.

Mnożą się kradzieże. Haas Fela, kucharka zatrudniona u p. Safiera w Jaśle, przy ul. Piotra Skargi 1. została w dniu 18 bm. okradziona. Skradziono jej płaszcz. Kradzieży tej dokonali prawdopodobnie cyganie, którzy nawiedzili ostatnio Jasło i okolicę.

Kosztowna podróż. W pociągu osobowym. który zdążał do Jasła okradziono pewnego inżyniera na sumę tysiąca złotych. Szczegóły, ze względu na śledztwo policyjne w tajemnicy.

Z RUCHU TEATRALNEGO. Teatr Krakowski pod dyr. Rajkowskiego i Kinelskiego wystawi w nadchodzącą środę w sali „Sokoła" przebojową komedię autora „Ludzi na krze" W. Wernera, pod tytułem Prawo do grzechu. W czwartek zaś, zespół teatru warszawskiego „Komedia" wystawi w tej samej sali komedię „Mecz zakochanych 2:1". Na czele zespołu znany aktor Żarski.

— Prasa powstańcza donosi, że minister oświaty rządu w Walencji oświadczył, że z muzeum madryckich wywieziono do Paryża 180 najcenniejszych dzieł malarskich i rzeźb.

— Z prasy hiszpańskiej wynika, że przewódcy lewicowi starają się zrzucić jeden na drugiego odpowiedzialność za niepowodzenia na froncie baskijskim. I tak, przewódca syndykalistów Pestana, oskarża Prieto i Azanę, ci zaś ze swej strony obwiniają F. A. I. i Aguirrę. — Rząd Walencji opublikował w dzienniku „El Mercantil" insynuowany artykuł, w którym niepowodzenia na froncie baskijskim przypisuje Auguirre i anarchistom (F. A. I.).

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów. Podziękowania lekarskie do 25 mm. CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Drukarnia „Monopol" Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Müller.